

Łaska i Pokój

4/2014
ISSN 0209-1445

Urodził się, aby umrzeć za mnie
Dom Pana leży w gruzach
Tydzień Modlitwy

Albowiem Dziecię się nam narodziło,
Syn został nam dany.
Na Jego barkach władza spoczywa.
I nazwane będzie imieniem:
Cudowny Doradca, Bóg mocny,
Ojciec wieczności, Księżę pokoju –
aby rozprzestrzeniło się [Jego] panowanie
i pokój bez końca
na tronie Dawida i w jego królestwie,
aby utwierdzić go i wzmocnić
poprzez prawo i sprawiedliwość
odtąd i aż po wieczność;
gorliwość Jahwe Zastępów to sprawi.
Księga Izajasza 9,5-6 [BP]

Z okazji świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku
- naszym szanownym Czytelnikom -
szczególnej bliskości Cudownego Doradcy i Księcia pokoju,
mocnego Boga, naszego Pana Jezusa Chrystusa,
zaś w roku 2015 obfitych łask Bożych,
powodzenia w życiu osobistym, rodzinnym,
służbie kościelnej i pracy zawodowej

życzy
Redakcja

OD REDAKCJI

Trzy razy w roku będziesz świętował na moją cześć. Będziesz przestrzegał Święta Przaśników. Siedem dni jeść będziesz przaśniki, jak ci rozkazałem, w wyznaczonym czasie miesiąca Abib, bo podczas niego wyszedłeś z Egiptu. A niech się nie pokazują przed obliczem moim z próżnymi rękami. I Święta Żniw, pierwszych plonów prac twoich, z tego, coś wysiał na polu. I Święta Zbiorów z końcem roku, gdy zbierzesz plony twoje z pola. Trzy razy w roku zjawią się wszyscy mężczyźni twoi przed obliczem Wszchemocnego, Pana [...] Najlepsze pierwociny z plonów ziemi twojej przyniesiesz do domu Pana, Boga twego.

2 M 23, 14 -17.19a

Po wyjściu z Egiptu Pan Bóg nakazał Izraelitom uroczyste obchodzenie trzech świąt. Święta te mieli obchodzić na cześć swego Boga Jahwe. Były to święta Paschy /Przaśników/Pesach, Pięćdziesiątnicy/Swięta Tygodni/Szawuot i Święta Namiotów/Sukkot. Nie tylko mieli je obchodzić na cześć Jahwe, ale mieli z okazji tych świąt udać się do świątyni, aby tam złożyć Bogu ofiarę. Pan Bóg nakazał Izraelitom, aby nie przychodzili przed Jego oblicze z pustymi rękoma. Nakaz ten dotyczył wprawdzie tylko mężczyzn, ale już za czasów Sędziów na pielgrzymkę do świątyni Izraelici udawali się całymi rodzinami. Pięknym przykładem takiego świętowania była pielgrzymka rodziny Elkany do Sylo (1 Sm 1). W późniejszych czasach Żydzi obchodzili jeszcze inne święta, upamiętniające ważne wydarzenia ich historii, były to w szczególności święto Purim (Est 9,26) i Święto Świąteł/Chanuka. Święto Purim ustanowione zostało na pamiątkę zwycięstwa nad Hamanem, a święto Chanuka upamiętniało oczyszczenie świątyni po jej sprofanowaniu przez Antiocha Epifanesa. Oczyszczenie świątyni miało miejsce 25 grudnia 164 r. p.n.e.

Zwyczaj obchodzenia świąt chrześcijanie przejęli od Żydów już bardzo wcześnie. Prawdopodobnie już za czasów apostołów kościół chrześcijański odbywał swe nabożeństwa w pierwszy dzień po sabacie czyli w niedzielę. Jest rzeczą poza dyskusją, że pierwowzorem chrześcijańskiej niedzieli jest żydowski szabat. Żydowska Pascha/Pesach była pierwowzorem chrześcijańskiej Wielkanocy. Już apostoł Paweł napisał: „Na naszą Wielkanoc/Paschę jako baranek został ofiarowany Chrystus” (1 Kor 5,7). W ten sposób apostoł Paweł zestawiał ze sobą baranka paschalnego i Pana Jezusa Chrystusa. W dzień żydowskiej Pięćdziesiątnicy narodził się chrześcijański Kościół. Apostoł Paweł, chciał być na Zielone Święta/Pięćdziesiątnicę w Jerozolimie (Dz 20,16). Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy apostoł Paweł zamierzając udać się na święto Pięćdziesiątnicy myślał o żydowskiej Pięćdziesiątnicy, czy może już o chrześcijańskiej.

Jesteśmy teraz na krótko przed świętami Narodzenia Pańskiego. Ich data nie jest przypadkowa. Prawdopodobnie już w III wieku nastąpiło powiązanie narodzenia Pana Jezusa ze świętem Chanuka, być może jeszcze na gruncie żydowskim.

Święta te są wspaniałą okazją do składania świadectwa o naszym Panu Jezusie. Jest to też okazja do podarowania rodzinie, przyjacielom czy sąsiadom chrześcijańskiego kalendarza czy dobrej książki.

Krótko po tych świętach uroczysto obchodzimy nadejście Nowego Roku. Wprawdzie my rozpoczynamy Nowy Rok w innym terminie niż czynili to Żydzi, ale przecież nie chodzi o czas, kiedy świętujemy Nowy Rok, ale o samo wydarzenie. Każde świętowanie Nowego Roku przypomina nam, że Pan Bóg przeprowadził nas przez wszystkie trudne sytuacje w minionym roku, a czas naszego pielgrzymowania na tej ziemi jest ograniczony; liczymy go w latach, bo jesteśmy tutaj tylko przychodniami.

Pan Jezus przyszedł, aby zbawić lud swój od grzechów jego. O tym wydarzeniu pisze Czesław Bassara w artykule: „Urodził się, aby umrzeć za mnie”. Wydarzenie to jest największym cudem całej historii. Oto sam Pan Bóg przychodzi do nas, aby być Bogiem z nami. Do tego urodził się, aby umrzeć za mnie! Alleluja.

Jedną z największych postaci ewangelikalnego chrześcijaństwa jest John Wesley. Z największą radością prezentujemy jego życiorys i jedno z wygłoszonych przez niego kazań. Jest to przeżycie, gdy pozwalamy Bratu Wesley'owi przemówić do nas poprzez zapisane słowo kazania. Wydawcy jego dzieł dziękujemy za udostępnienie materiału.

Już od około 80 lat w Zborach Wolnych Chrześcijan na początku roku odbywa się Tydzień Modlitwy. Jest zwyczajem wielu naszych Zborów, aby spotykać się przez tydzień po domach i oddawać się społecznej modlitwie. Najlepszym przykładem oddania modlitwie jest dla nas sam Pan Jezus. Chcemy być Jego uczniami i módlmy się społecznie, a jeśli nie mamy takiej sposobności, to w domu, według zaproponowanej tematyki!

Za wszystko, co działa się pośród nas, o czym piszemy w kronice, chcemy Bogu z serca dziękować! Dziękowanie Bogu, to przecież też piękna służba! □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

Urodził się, aby umrzeć za mnie	4	Frank Jenner – człowiek z George Street.....	15
Dom Pana leży w gruzach.....	7	Jahja.....	17
John Wesley.....	8	Póki żyjesz – jest nadzieja!	19
Obudź się, który śpisz.....	10	Kronika.....	21

Urodził się, aby umrzeć za mnie

Czesław Bassara

„Nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,20-21).

To nieprawda, że środowiska ewangelikalne nie pamiętają o Marii, matce Pana Jezusa. Kiedyś anioł musiał zachęcić

Józefa, aby nie bał się przyjąć Marii. Dzisiaj potrzebujemy zachęty, aby nie bać się „przyjąć” Marii i nadać jej taką rangę, jaką przypisuje jej Nowy Testament. Pan Bóg dokonał suwerennego wyboru. Jego Duch w nadprzyrodzony sposób zstąpił na Marię. Dzięki temu poczęła ona święte, wyjątkowe Dzieciątko Jezus, Zbawiciela świata. To ona nosiła Go pod swoim



sercem, zanim był w stanie urodzić się jako Człowiek. To ona Go piastowała. Od Boga otrzymała niezwykły przywilej. Każdy wierzący człowiek docenia jej rolę.

Pan Jezus narodził się z Dziewicy. To dziewicze poczęcie Pana Jezusa jest niezwykle ważnym wydarzeniem i istotną doktryną Nowego Testamentu. Nie wolno nam tej doktryny bagatelizować. Na tej doktrynie opiera się wszystko, co jest związane z Panem Jezusem. Pan Jezus jako nadzwyczajny Syn Człowieczy urodził się w wyjątkowy sposób! On jest wyjątkowy, bo On jest Bogiem-Człowiekiem. W całej historii świata nie ma takiego drugiego przypadku.

Wszystkie cztery Ewangelie, wspominając Marię, kładą jednak nacisk na Osobę i dzieło Pana Jezusa Chrystusa. Pan Bóg używał wielu ludzi w nadejściu Jego Syna na świat, ale to On jest sednem Ewangelii. Ewangelia jest chrystocentryczna. W ekonomii zbawienia On zajmuje 100% miejsca, czyli nie ma nikogo obok Niego. Nie ma Ewangelii bez Pana Jezusa. On jest Ewangelią, tą Dobrą Nowiną! Stwierdzenie TYLKO CHRYSYTUS [solus Christus] ma decydujące umocowanie w nauce Nowego Testamentu. Chrześcijanie to Jego naśladowcy, którzy oddali Mu swój grzech i otrzymali odpuszczenie grzechów. Maria o Nim powiedziała: „**co [On] wam powie, czyńcie!**” (J 2,5). Nie słucha Marii człowiek, który nie czyni tego, co uczy Pan Jezus.

Ewangelia koncentruje się na Panu Jezusie i pokazuje nam powód, dla którego Bóg posłał Swojego Syna na świat. Józef, mąż Marii, od anioła usłyszał ważne słowa: „**Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego**” (Mt 1,21). Ten krótki, prosty i niezwykły przekaz anioła zawiera trzy wielkie stwierdzenia. Poprzez wypowiedź anioła...

poznajemy Imię Tego, który ma przyjść na świat.
słyszymy o zbawieniu, które On przynosi.
dowiadujemy się o tych, których On zbawi.

To są trzy wielkie prawdy Ewangelii, bez których nie możemy się obejść. Warto o tych prawdach przypominać i to nie tylko w czasie świąt Narodzenia Pana Jezusa.

1. Jego Imię

„**Nadasz mu imię Jezus!**”. Imię „Jezus” w tamtych czasach było dość popularne. „**Jezus**” to grecka forma hebrajskich imion Jozue i Ozeasz. W greckim oryginale brzmiało ono Iēsōus a po hebrajsku Jehoszua. Obie formy tego imienia, zarówno hebrajska, jak i grecka oznaczają: „**Jahwe, czyli PAN zbawia**”. „**Jahwe**” zaś to hebrajskie Imię Boga.

Popularność imienia „**Jezus**” w różnych jego formach łatwo można zrozumieć. Świat przecież ciągle żył w oczekiwaniu na zbawienie. Temat zbawienia zaprzątał umysły myślących ludzi, był głównym przedmiotem pojawiających się religii. Ludzie wiedzieli, że potrzebują zbawienia. Szukali po omacku, ale wiedzieli, że potrzebują zbawienia.

O zbawieniu w szczególny sposób wiedzieli członkowie narodu izraelskiego. Bóg wybrał ten naród, aby był błogosławieństwem dla całego świata. To błogosławieństwo polega-

ło na zbawieniu i koncentrowało się w jednym Imieniu „Jezus”. Imię „**Jezus**” było wyrazem nadzwyczajnego oczekiwania. Rodzice izraelscy nadawali to imię swoim synom, żyjąc nadzieją na spełnienie obietnicy zbawienia. Nie oznaczało to, że chłopcy, którym takie imię nadano, mogli zbawić. Chłopcy o takim imieniu pokazywali, że „**Pan zbawia**.” Przypominali oni, że nadejdzie Ten, który zbawi.

Tylko w przypadku Pana Jezusa imię to odzwierciedlało swoje najgłębsze i wyjątkowe znaczenie. To właśnie dlatego anioł mocno zaakcentował znaczenie tego imienia, kiedy ogłosił: „**Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego**” (Mt 1,21).

Żydzi oczekiwali na przyjście Mesjasza, Syna Dawidowego, który miał wyzwolić ich spod okupacji rzymskiej. Pominęli oni jednak fakt, że w prorocत्वach Starego Testamentu podane były dwa, na pozór sprzeczne, obrazy Mesjasza. Jedne fragmenty ukazywały Go jako cierpiącego sługę, a inne przedstawiały Go jako panującego Króla. Rezultatem tych pozornie rozbieżnych fragmentów było czasem oczekiwanie na dwóch Mesjaszy. Biblia uczy o jednym Mesjaszu.

Kiedy w końcu narodził się Pan Jezus, to wyczekiwanie na Mesjasza syna Dawidowego, który miał wyzwolić Izraela od niegodziwych władców, było tak mocne, że ci, do których najpierw przyszedł, nie rozpoznali Go! Czytamy: „**Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli**” (J 1,11).

Żydzi oczekiwali Mesjasza obdarzonego zmysłem politycznym, zdolnego do zrzucenia jarzma niewoli. Bóg bardziej chciał, aby poznali Jezusa jako Cierpiącego Sługę niż politycznego Wodza. To miał być Mesjasz, który, co prawda, nie wyzwolił ich z niewoli Rzymu, ale jest gotów wyzwolić z gorszej niewoli, bo niewoli grzechu. Niewola polityczna jest przykra, ale niewola grzechu o wiele bardziej tragiczna, bo prowadzi do piekła, wiecznego oddzielenia od Boga.

„**Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego**” (Mt 1,21).

Apostoł Piotr dobrze zrozumiał przesłanie anioła i dlatego w swoim kazaniu w Jerozolimie mógł otwarcie powiedzieć:

„**Nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni**” (Dz 4,12).

2. Zbawienie, które przynosi Pan Jezus

„**Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego**” (Mt 1,21).

Żydzi w czasach poprzedzających narodzenie Pana Jezusa oczekiwali Mesjasza, który miał im przywrócić pokój, a także miał im zapewnić dobrobyt. Nie powinniśmy ich chyba za to zbyt oskarżać. Okazuje się, że jako chrześcijanie wcale nie jesteśmy lepsi. Jakże często chcemy, aby Pan Jezus sprawił, by nam się dobrze powodziło, abyśmy mieli spokojne życie, abyśmy byli zdrowi, i aby Pan Jezus stał się zaledwie naszym przykładem do naśladowania. Jakże rzadko mówimy

o cierpieniu, przez które przeszedł Pan Jezus, aby zbawić nas z grzechów. Jakże często koncentrujemy się na tym, że Pan Jezus powstał z martwych, aby udzielić nam zwycięstwa, albo, aby dać nam przykład, jak wzniesić się ponad nasze problemy! Oczywiście, że On jest dla nas przykładem do naśladowania i On specjalizuje się w rozwiązywaniu naszych problemów. Ale nie dlatego Pan Jezus umarł i zmartwychwstał! Biblia uczy o tym niezwykle wyraźnie:

„Chrystus umarł za nasze grzechy” (1 Kor 15,3).

„Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga” (1 P 3,18).

Ciążar naszych grzechów został złożony na Pana Jezusa już w Ogrodzie Getsemane. To właśnie tam, w ciemnościach ogrodu, Pan Jezus przyjął na Siebie nasze grzechy. Działo się to tej szczególnej nocy, zanim został przybity do krzyża. Czytamy w Ewangeliach:

„Wtedy idzie Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemane, i mówi do uczniów: Siądźcie tu, a Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił. I wziął z sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych, i począł się smucić i trwożyć. Wtedy mówi do nich: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostaniecie tu i czuwajcie ze mną” (Mt 26,36-38).

„I przyszli do ogrodu, który zwano Getsemane, i rzekł do uczniów swoich: Siądźcie tutaj, aż się pomodlę. I wziął z sobą Piotra i Jakuba, i Jana, i począł się niepokoić i trwożyć. I rzekł do nich: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie” (Mk 14,32-34).

„I wyszedłszy, udał się według zwyczaju na Górę Oliwną; poszli też z nim uczniowie. A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go. I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię” (Łk 22,39-44).

Pan Jezus cierpiał już przed swoim aresztowaniem. Cierpiał potwornie, cierpienie tak Mu dokuczalo, że pojawił się krwisty pot na Jego ciele. Dlaczego w Getsemane cierpiał tak potwornie? Prorok Izajasz, ewangelista Starego Testamentu powiedział:

„Ale to Panu upodobało się utraścić go cierpieniem. Gdy złoży swoje życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez niego wola Pana się spełni” (Iz 53,10).

Został zraniony i utrapiony cierpieniem przez Swojego Ojca. Biblia mówi, dlaczego Pan Jezus tak cierpiał samotnie w Ogrodzie Getsemane. To nasze grzechy zostały na Niego złożone. Następnego ranka poniósł je na krzyż, na którym umarł. Apostoł Piotr wyraził to wyraźnie:

„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” (1 P 2,24).

W tę ostatnią, ciemną noc przed ukrzyżowaniem strażnicy świątynni przyszli, by aresztować Go na podstawie zmyślonych oskarżeń. Zaciągnęli Go przed oblicze najwyższego kapłana. Pluli na Niego i bili po twarzy. Związali Go i biczowali tak, aż z pleców powstała krwawa miazga. Tak postąpili z Dawcą Życia! Taki jest człowiek, tacy jesteśmy my z natury.

Pan Jezus cierpiał, krwawił i umierał straszliwą śmiercią po to, aby wybawić nas od kary za grzechy. On umarł za nas, ponosząc karę za nasze grzechy!

„Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,21).

3. Ci, których On zbawi

„Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,21).

Pan Jezus Chrystus umarł za cały rodzaj ludzki, ale nie cała ludzkość zostanie zbawiona. Śmierć Pana Jezusa jest wystarczająca dla wszystkich ludzi, ale skuteczna tylko dla wybranych. Anioł do Józefa powiedział: **„On zbawi lud swój od grzechów jego!”**.

Ci, którzy nie opamiętają się ze swojego grzechu, nie mają żadnego pożytku ze śmierci Pana Jezusa na krzyżu. **„Lud swój”** oznacza wszystkich wybranych przez Boga, czy to Żydów, czy Greków, którzy zostali Mu dani przez Ojca. To są ci, którzy kiedy Boża moc ich dotyka, mają pragnienie, by On ich zbawił.

Kto zatem będzie zbawiony z grzechów przez Pana Jezusa? Są to ci, których **„wybrał przed założeniem świata”** (Ef 1,4). Tak uczy Biblia.

„Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,21).

Trzeba się zastanowić w modlitwie i odpowiedzieć na pytanie, czy jestem jednym z Jego ludu, tym wybranym przez Boga przed założeniem świata? Można być jednym z **„Jego ludu”** tylko wtedy, kiedy Bóg przekona nas o grzechu tak, że zaczynamy być głęboko zaniepokojeni swoim stanem. Tylko ci, którzy są zdegustowani sobą i odczuwają ciężar swoich grzechów mogą zobaczyć potrzebę Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela. I tylko tacy przychodzą do Niego po zbawienie. Jedynie ci, którzy do Niego przyszli w swojej osobistej wierze, zaliczają się do Jego ludu. Nie ma większego przywileju jak przynależność do ludu Bożego!

„Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,21). □

Artykuł pochodzi z nowo wydanej książki
br. Czesława Bassary (proword@proword.eu) pt.
Urodził się, aby... umrzeć za mnie!.
Przedruk za zezwoleniem autora.

Dom Pana leży w gruzach...

Piotr Żądło

Warto czytać Biblię. Słowo Boże jest jak lekarstwo – leczy nasze serca! Warto sięgać też do fragmentów czytanych rzadziej. Wiem, że często otwieramy Słowo z myślą, by to sam Pan pokazywał, co mamy czytać. Jest to jakiś sposób.

Warto jednak przynajmniej raz na jakiś czas przeczytać całą Biblię od początku do końca lub np. w systemie dwa rozdziały Starego Testamentu, jeden Nowego Testamentu i jeden rozdział ksiąg poetyckich dziennie. W ten sposób przeczytamy Pismo w rok. Powszechnie nazwane jest to „zwyczajnym planem czytania Biblii”.

Jakkolwiek byśmy jednak czytali systematycznie, z pewnością wcześniej czy później dotrzemy do księgi Aggeusza. To jeden z tzw. „małych proroków”. Ale czy naprawdę „małych” jeśli chodzi o siłę przekazu? Z pewnością nie. Aggeusz prorokował wśród tych, którzy powrócili z niewoli babilońskiej do Jerozolimy. Jego poselstwo dotyczyło przerwanej pracy nad świątynią. Ludzie zaniedbali sprawę świątyni, choć sami mieszkali w pięknych domach.

Osobiście mocno przeżyłem słowa z pierwszego rozdziału tej wspaniałej księgi. Przeczytajmy je razem:

„Czy to wypada, żebyście mieszkali spokojnie w domach waszych, bogato przyozdobionych, podczas kiedy dom Pański jeszcze leży w gruzach? Zastanówcie się zatem teraz - mówi Pan Zastępów - jak się wam wiedzie! Siejecie dużo, a zbieracie bardzo niewiele, jecie, ale ciągle jesteście głodni, pijecie, ale nie możecie ugasić swego pragnienia. Przyodziewacie się, ale ciągle odczuwacie zimno, a ci, którzy pracują, żeby coś zarobić, to, co mają, wkładają jakby do dziurawego mieszka. I dalej tak mówi Pan Zastępów: Pomyślcie więc, jak się wam żyje! Udajcie się tedy w góry, sprowadźcie stamtąd drzewo i zabierzcie się do odbudowy świątyni. Znajdziecie przez to u Mnie uznanie i cześć mi przez to okażecie - mówi Pan. Spodziewaliście się tak wiele, a spełniło się waszych nadziei niewiele, a gdy już te nieliczne dobra zgromadziliście w domach, Ja rozproszyłem wszystko. Dlaczego tak się dzieje? - pyta Pan Zastępów. - Dlatego, że mój dom ciągle leży w gruzach, podczas gdy każdy z was krząta się dokoła tylko własnego domu” Ag 1,4-9 /BWP/.

Mocne słowo!

W całym naszym zabieganiu najważniejszy jest DOM PANA!

Panie, pokaż, czym jest ten „twój DOM” w moim życiu?

Dzisiaj wielu cytuje wzniosłe słowa: „Gdy Bóg znajduje się na pierwszym miejscu, wtedy wszystko inne również jest na właściwym miejscu”. Piękne, ale co z tego wynika praktycznie.

Pierwsze miejsce to pierwsze miejsce! Halo: mówimy o Panu BOGU!! To pierwsza myśl poranka, to pierwsza tęsknota poranka, to ciągle pytanie: „Panie, co Ty byś zrobił na moim miejscu w danej sytuacji?”

Kiedy rodzice Pana Jezusa poszukiwali swego syna w Jerozolimie, On im odpowiedział: „Czyż nie wiedzieliście, że byłem zajęty sprawami mego Ojca?” Łk 2,49 /BWP/.

Czy jestem dziś zajęty sprawami mego Ojca, czy raczej jest to dodatek do mojej codzienności?

... „pijcie, ale ciągle nie możecie ugasić pragnienia..” w.6. Cóż, nie pijecie z właściwego źródła.

Pan Jezus powiedział Samarytance: „Lecz kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nigdy już nie będzie pragnął. Woda, którą ode Mnie otrzyma, stanie się w nim źródłem wody płynącej ku życiu wiecznemu” J 4,14. JA mu dam!! Pan Jezus Chrystus coś daje!! Nie twój pastor, ksiądz czy jakakolwiek inna osoba. Jeśli będę brał od ludzi, moje życie zawsze będzie niezaspokojone i pełne frustracji. Pij z Chrystusa!

Aggeusz daje również radę:

„Udajcie się tedy w góry, sprowadźcie stamtąd drzewo..” w.8. Odbudujcie świątynię. W tym znajdę moje pełne upodobanie. Tam objawię swoją chwałę.

„Góry” oznaczały zawsze miejsce odosobnienia, wyciszenia, relacji z żywym Bogiem. Niejednokrotnie sam Pan udawał się na górę, by spędzać czas ze swoim Ojcem.

Dzisiaj toczy się walka! Walka na śmierć i życie! Wróg naszych dusz walczy o to by odciąć nas od źródła. By zabić w nas pragnienie Boga. Chce, byśmy zajmowali się tylko i wyłącznie sobą lub rzeczami jakoś tam związanymi z Bogiem. Kiedy Bóg przychodzi ze swoim słowem, przynosi ostrzeżenie, ale i zachętę, by pójść za tym głosem. Tak działo się również za czasów Aggeusza.

„Wtedy Pan poruszył ducha Zorobabela [...] i ducha arcykapłana Jozuego, podjęli pracę” w.13.

Słowo ludzkie przynosi jedynie ostrzeżenie i ból. Pan przynosi również moc, by Jego słowo wykonać. To On daje chcenie i wykonanie.

Diabeł tylko wytyka nasze uchybienia i braki, podczas gdy Pan, pokazując to, wskazuje jednocześnie drogę wyjścia, naprawy i pokuty.

O Boże, zlituj się nad nami.. Ożyw nas.

Pokaż, w jaki sposób mogę odbudowywać dziś Twoją świątynię w moim własnym domu, rodzinie, pracy, wspólnocie. Panie, pragnę tego bardzo. Wiem, że dasz mi siłę i moc, by podjąć się tego zadania. Wiem też, że kiedy wsparci Twoją mocą wzniesiemy miły przybytek dla Ciebie, Ty przyjdiesz i wypełnisz go chwałą! Wtedy wszelki trud i wysiłek będzie zrekompenzowany, a Ty odbierzesz sobie prawdziwą chwałę! Alleluja!

Amen!

Czy chcesz zamieszkać w takim miejscu już teraz? To jest przedsmak nieba!

„Przyszła chwała tego domu będzie większa niż dawna - mówi Pan Zastępów - i miejsce to obdarzę pokojem - mówi Pan Zastępów” Ag 2,9. □



Jak oni miłowali swego Pana...

John Wesley

„Żyj tylko po to, aby Jego uwielbiać; niech twoje wszystkie myśli, słowa i czyny będą tylko dla Jego chwały. Utwierdź swoje serce mocno na Nim, a na innych rzeczach tylko wtedy, kiedy są w Nim i z Niego. Niech twoja dusza będzie wypełniona taką miłością do Niego, abyś kochał tylko z Jego powodu. Niech w twoim sercu będą tylko czyste motywy i ustawiczne dbanie o Jego chwałę we wszystkim, co robisz. Bo tylko wtedy będzie w nas ten zmysł, jaki był również w Chrystusie Jezusie. W każdej emocji naszego serca, w każdym słowie wychodzącym z naszych ust, w każdej pracy naszych rąk będziemy działali tylko dla jedności z Nim, tak aby On był zadowolony. Nie będziemy ani działać, ani mówić, ani myśleć o tym, aby wypełnić swoją wolę, ale raczej wolę Tego, który nas posłał. Czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek robimy, wszystko czynimy dla chwały Boga”.

John Wesley, 1733 r.

Historia Johna Wesley'a

Choć nie należał do mężczyzn wysokich, John Wesley przewyższał wszystkich współczesnych mu ludzi. Był Bożym narzędziem, by wraz ze swym bratem Charlesem, autorem pieśni i hymnów, potrzęsneli Anglię za pomocą Biblii i jej ewangelicznych prawd na temat łaski, wiary, pokuty, sprawiedliwości i uświęcania. Przebudzenie rozprzestrzeniło się z Londynu na tysiące wiosek, miasteczek i miast, na całe Wyspy Brytyjskie, a nawet za Ocean Atlantycki, aż po amerykańskie kolonie.

John Wesley urodził się w 1703 roku w Epworth, w Lincolnshire, w dużej, anglikańskiej rodzinie duchownego. Studiował na Oksfordzie i został ordynowany na pastora anglikańskiego.

Podczas podróży misyjnej do Georgii, spotkał Braci Morawskich, których pełna prostoty i pobożności wiara zrobiła na nim głębokie wrażenie. Kiedy powrócił do Londynu, bardzo wspierał go Peter Bohler, Morawianin. W 1738 roku John doniósł mu, iż „doznał dziwnego rozgrzania serca”, kiedy usłyszał „Wstęp do Listu do Rzymian” Marcina Lutera. Od tego momentu wiedział, że Bóg, ze względu na Chrystusa, przebaczył mu grzechy.

Niezwłocznie, z nowym zapałem zaczął gorliwie tego nauczać aż do momentu, kiedy przestał być dopuszczany za kazal-

nice. Zachęcany przez pastora George'a Whitefielda rozpoczął „cykl kazań”, z którymi docierał do najbardziej zaniedbanych klas społeczeństwa angielskiego. Tysiące słuchaczy słuchało jego nauk. Kilkakrotnie był to tłum liczący ponad 30 tysięcy osób.

Z górą pięćdziesiąt lat Wesley podróżował po Anglii, Walii i Szkocji; wielokrotnie przeprowadzał się przez morze do Irlandii. Nieprzerwanie zwiastował Ewangelię i pisał. Gromadził wiernych i zainteresowanych w tzw. „społeczności”, które regularnie odwiedzał podczas podróży misyjnych lub wyznaczał nauczycieli, którzy z nim współpracowali. Społeczności te po jego śmierci stały się podwaliną Kościoła Metodystów.

John i George kładli nacisk na doświadczanie żywej wiary, co ujawniało się w nauczaniu i pieśniach, i było to siłą napędową przebudzenia. John nieustannie powtarzał, że to „wiara połączona z miłością” powoduje zmianę serca i życia, duchową i zewnętrzną świętość. Pomimo że na krytykę publiczną odpowiadał dość ostro, nie skupiał się na filozofowaniu ani na teologicznych spekulacjach. Był zbyt zajęty ostrzeganiem ludzi, aby „ratowali się ucieczką przed gniewem, który nadchodzi” i nakłanianiem ich, aby podążali całym sercem, duszą, umysłem i siłą za doskonałą miłością – kochającym Bogiem.

John Wesley zmarł w Londynie w 1791 roku. Przed śmiercią wyszeptał: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”, po czym odszedł do obecności Pana, wołając: „Najlepsze jest to, że Bóg jest z nami”.

Różne wypowiedzi Wesley'a

„Jestem stworzeniem dnia, mknącym przez życie jak strzała przez powietrze. Jestem duchem, który przyszedł od Boga oraz powraca do Boga, tylko unoszącym się nad wielką otchłanią; aż parę chwil później już mnie nikt nie ujrzy - wpadam w niezmienną wieczność! Chcę poznać jedną rzecz - drogę do Nieba; jak wylądować bezpiecznie na tym szczęśliwym brzegu”.

„Sam Bóg uniżył Siebie, by nauczać tej drogi; dla tego właśnie celu zszedł On z Nieba. Spisał to nauczanie w księdze. Oh, dajcie mi tę księgę! Za jakąkolwiek cenę dajcie mi księgę Boga! Mam ją: tutaj jest dla mnie wiedzy pod dostatkiem. Pozwólcie mi być homo unius libri [człowiekiem jednej księgi]”.

„Jestem więc tu, daleko od zapracowanych ludzkich dróg. Siadam samotnie - tylko Bóg tu jest. W Jego obecności otwieram i czytam Jego księgę, by znaleźć drogę do Nieba. Czy istnieją jakieś wątpliwości dotyczące znaczenia tego, co czytam? Czy cokolwiek zdaje się być zaciemnione bądź zawile? Wznoszę serce me do Ojca światła: Panie, czyż to nie są Twoje słowa, „Jeśli komukolwiek brakłoby mądrości, niechże prosi o nią Boga”? Ty „dajesz wszystkim chętnie i nie wymawiając”. Ty powiedzia-

łeś: „Jeśli ktokolwiek będzie chciał wypełnić Twoją wolę, ten otrzyma poznanie”. Ja chcę ją wykonywać, pozwól mi poznać Twoją wolę”.

„Potem dociekam, poszukuję i biorę pod uwagę analogiczne fragmenty Pisma, porównując duchowe rzeczy z duchowymi”. Rozważam je i rozmyślam nad nimi tak uważnie, tak sumiennie i tak żarliwie, na ile tylko pozwala mi na to mój umysł. Jeśli mimo to pozostają we mnie jakiegokolwiek wątpliwości, zasięgam rady u tych, którzy mają doświadczenie w sprawach Bożych; poprzez teksty ich ręką napisane, mimo iż są martwi, jednak przemawiają. Tego czego się w ten sposób nauczę, tego właśnie nauczam”.

„Jednakże jak dalece miłość, nawet ta z wieloma błędnymi poglądami, powinna być preferowana przed prawdą samą w sobie, jednakże pozbawioną miłości! Jak wielu umiera bez znajomości wielu prawd, a mimo to zostali zanieśieni na łono Abrahama. Jednak jeśli umieramy bez miłości, to jakież pożytek przyjdzie nam z mądrości? Dokładnie taki sam, jaki mają z niej diabeł oraz jego aniołowie”.

„Bóg miłości zabronił, byśmy kiedykolwiek próbowali takiego rozwiązania! Niech On przygotuje nas na poznanie wszelkiej prawdy, przez napełnianie naszych serc Jego miłością, oraz pełnią szczęścia oraz pokoju w wierze!” □

*Źródło: www.ziarnoprawdy.pl
użyto za pozwoleniem wydawcy*



Obudź się, który śpisz

John Wesley

„Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus” (Ef 5,14).

Z pomocą Bożą rozważmy najpierw kwestię, kim są ci, którzy śpią, gdyż oni właśnie tych słów są adresatami; następnie, po zidentyfikowaniu adresatów, zwrócimy się do nich z wezwaniem: obudźcie się, którzy śpicie i powstańcie z martwych. Na końcu spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czym jest obietnica darowana tym, którzy naprawdę się obudzą i powstaną z martwych, a zawarta w słowach: zajaśnieje wam Chrystus.

I. 1. Zacznijmy więc od tych, którzy nie doznali przebudzenia; do nich bowiem skierowane są słowa będące podstawą naszego rozważania. Przez sen rozumiem tu stan człowieka naturalnego, mianowicie głęboki sen duszy, w którym grzech Adama pograżył wszystkich jego potomków. Sen ten jest niczym innym jak chwiejnością, niemocą, otępieniem i nieświadomością stanu faktycznego, w jakim na świat przychodzi każdy człowiek, i w jakim trwa, dopóki nie obudzi go głos Boży.

2. Ci, którzy śpią, w nocy śpią. Stan natury jest bowiem stanem całkowitej ciemności, w którym ciemność okrywa ziemię i mrok narody. Nieobudzony grzesznik jest nieszczęśliwy, gdyż niezależnie od tego, jakie poznanie nie byłoby jego udziałem, brak mu poznania samego siebie. Pod tym względem jeszcze nie poznał, jak należało poznać. Nie wie bowiem, że jest duchem upadłym, którego jedynym zadaniem w tym życiu jest podnieść się z upadku i odzyskać obraz Boży, na jaki został stworzony. Ani nie dostrzega konieczności jedynej niezbędnej rzeczy, mianowicie całkowitej wewnętrznej przemiany, narodzenia się na nowo (symbolizowanego przez chrzest), które jest początkiem pełnej odnowy, uświęcenia ducha, duszy i ciała. Bez narodzenia się na nowo nikt nie ujrzy Pana.

3. Człowiek złożony wieloma chorobami wyobraża sobie, że jest okazem zdrowia. Spętany nieszczęściem jak żelazem myśli, że używa wolności. Mówi: pokój, pokój, podczas gdy w istocie duszą jego włada ów zbrojny mocarz, czyli diabeł. Spokojnie śpi i odpoczywa, chociaż piekło zadrżało w dole, by wyjść na jego spotkanie; chociaż czeluść, z której nie ma powrotu, otworzyła

się, by go pochłoniąć. Wokół niego płonie ogień, ale on nic o tym nie wie; ogień go parzy, ale jego to nie obchodzi.

4. Przez tego więc, który nie doznał przebudzenia, powinniśmy rozumieć (i obyśmy, o Boże, wszyscy to mogli zrozumieć!) grzesznika zadowolonego ze swych grzechów, z radością trwającego w stanie upadku, gotowego żyć i umrzeć bez obrazu Bożego, nieświadomego ani swojej choroby, ani jedynej na nią lekarstwa; który albo nigdy nie słyszał albo nie przejmował się ostrzeżeniem głosu Bożego przed przyszłym gniewem; który nigdy nie spostrzegł, że grozi mu niebezpieczeństwo ognia piekielnego, ani nie zawołał w głębi duszy: co mam czynić, abym był zbawiony?

5. Jeśli ten, kto nie doznał przebudzenia, nie jest w widoczny sposób zły, jego sen jest zwykle najgłębszy. Niezależnie, czy jest ducha laodycejskiego tj. wyznawcą ani zimnym, ani gorącym religii swoich ojców, ale spokojnym, rozumnym, zrównoważonym i pełnym pogody ducha; czy też gorliwym prawomyślnym, żyjącym według naszego najsurowszego stronictwa religijnego faryzeuszem tzn., jak podaje świadectwo Pisma Świętego, tym, który sam siebie usprawiedliwia, czyli usiłuje ustanowić swoją własną sprawiedliwość jako podstawę upodobania Bożego - jego właśnie sen jest najgłębszy.

6. „Przybiera on pozór pobożności, podczas gdy życie jego jest zaprzeczeniem jej mocy”; być może nawet wszędzie, gdzie ją spotka, piętnuje jako ekstrawagancję i urojenie. Tymczasem nieszczęśnik ten, sam siebie oszukujący, dziękuje Bogu, że nie jest jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy. Nie, nikomu nie czyni zła. Pości dwa razy w tygodniu, używa wszelkich środków łaski, stale jest w kościele, przyjmując sakramenty; ponadto daje dziesięcinę z całego swego dorobku oraz czyni wszelkie dobro, na jakie tylko go stać. Co do sprawiedliwości, opartej na Prawie, jest człowiekiem bez nagany. Nie zależy mu na pobożności, chce jedynie mocy, nie zależy mu na religii, chce jedynie ducha; nie chce nic z chrześcijaństwa, poza prawdą i życiem.

7. Czy jednak nie wiesz, że choćby wśród ludzi cieszył się ten chrześcijanin najlepszą opinią, obrzydliwością jest przed Bogiem, gdyż stał się dziedzicem wszelkiego zła, jakie Syn Boży zawsze potępia – hipokryzji uczonych w Piśmie i faryzeuszów? Oczyszczył z zewnątrz kielich i misę, wewnątrz zaś są one pełne nieczystości. Spadła na niego śmiertelna zaraza. Wnętrze jego to zguba. Nasz Pan trafnie porównuje go do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelkiej nieczystości. Kości nie uległy jeszcze rozkładowi; oto pojawiły się na nich ścięgna i porosło ciało; i skóra powlekała je po wierzchu, ale ożywczego tchnienia w nich nie ma, nie ma w nich Ducha Boga żywego. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego. Jesteście Chrystusowi, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli nie, Bóg wie, że nadal trwacie w śmierci.

8. Jeszcze jedną cechą tego, który nie doznał przebudzenia, jest trwanie w śmierci i niezdawanie sobie z tego sprawy. Jest on martwy przed Bogiem, umarły przez upadki i grzechy. Albowiem zamysł ciała to śmierć. Jest bowiem powiedziane: jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła. I to nie tylko śmierć tymczasowa, ale również duchowa i wieczna. „Gdy tylko zjesz [z owocu drzewa] - powiedział Bóg do Adama - na pewno umrzesz”. Umrzesz nie cielesnie (chyba że wtedy właśnie człowiek stał się śmiertelny), ale duchowo tzn. zaprzepaszczysz życie duszy, będziesz martwy dla Boga, zostaniesz oddzielony od Tego, który jest źródłem twego życia i szczęścia.

9. Dlatego właśnie wtedy została zerwana życiodajna więź pomiędzy naszą duszą i Bogiem do tego stopnia, że jako człowiek naturalny znajdujemy się w stanie śmierci duchowej. W niej pozostaniemy, aż drugi Adam stanie się dla nas duchem dającym życie, aż wzbudzi z martwych tych, co tkwią w grzechu, bogactwie czy splendorach władzy. Zanim jednak martwa dusza ożyje, musi usłyszeć głos Syna Bożego, zrozumieć to, co utraciła, i otrzymać wyrok śmierci. Poznać, co to oznacza umrzeć za życia, umrzeć wobec Boga i wszystkiego, co boskie. Zrozumieć, że nie więcej ma do działania mocy niż martwe ciało do wypełniania funkcji żywego organizmu.

10. Jest rzeczą oczywistą, że ten, kto jest martwy z powodu grzechu, nie ma władz poznawczych wyćwiczonych do rozróżniania dobrego i złego. Ma oczy, a nie widzi; ma uszy, a nie słyszy. Nie kosztuje i nie widzi, że dobry jest Pan. Nigdy nie widział Boga ani nie słyszał Jego głosu, nie dotykał Słowa życia. Nadaremno imię Jezus jest jak najlepszy olejek do maści, nadaremno wszystkie szaty jego pachną mirrą, aloesem i kasją. Dla duszy, którą ogarnął sen śmierci, są to rzeczy niepoznawalne. Jej zmysły są przytępione i niczego z rzeczy duchowych nie rozumie.

11. Będąc więc pozbawiony zmysłów duchowych, ani nie mając dostępu do czerpanej z nich wiedzy, człowiek w stanie naturalnym nie ma pojęcia o sprawach Ducha Bożego. W rzeczy samej jest tak bardzo odległy od spraw duchowych, że są one dla niego jedynie głupstwem. Co prawda, z jednej strony nie zadowala go

całkowita nieznajomość spraw duchowych, z drugiej jednak ich istnieniu po prostu zaprzecza. Doznania duchowe są dla niego w istocie głupstwem nad głupstwami. Jakże, powiada, to może być? Jak może ktokolwiek wiedzieć, że jest dla Boga żywy; i to tak jak ty wiesz, że jest żywe twoje ciało. Wiara jest życiem duszy; jeśli więc życie trwa w tobie, nie potrzebujesz wobec siebie dowodów, ale boskiej świadomości (*elenchos pneumatos*), Bożego świadectwa, które jest daleko lepsze niż tysiące ludzkich dowodów.

12. Oby Duch Boży argumentacją i mocą przekonał ciebie, niešťczęsny, który nie doznałeś przebudzenia, że jesteś dzieckiem diabła, jeśli w istocie nie świadczy Boży Duch wespół z duchem twoim, że dzieckiem Bożym jesteś. Oby teraz, kiedy głosząc Słowo Boże, powstał szum i zbliżyły się kości, jedna kość do drugiej. Przyjdź, ożywcze tchnienie, z czterech stron i tchnij na tych zabitych, a ożyją. Nie zatwardzaj serca swego i nie przeciwstawiaj się Duchowi Świętemu, który właśnie teraz przychodzi, aby dowieść ci grzechu, ponieważ nie wierzysz w imię jednorodzonego Syna Bożego.

II. 1. Obudź się więc ty, który śpisz, i powstań z martwych. Moimi ustami teraz wzywa ciebie Bóg i każe ci poznać samego siebie, twego upadłego ducha, prawdziwy twój stan, który winien być jedyną twoją troską: Dlaczego śpisz? Wstań, wołaj do swojego Boga! Może Bóg wspomni na ciebie i nie zginiesz. Potężna burza rozszałała się wokół ciebie, potępiony wyrokiem Bożym pogrążasz się coraz bardziej w otchłani zguby. Gdyby nawet wydawało ci się, że możesz jej uniknąć, poddaj się mimo wszystko pod władzę jego wyroku. Gdybyśmy sami siebie oszczędzali, nie podlegalibyśmy sądowi Bożemu.

2. Obudź się, obudź! Wstań w tej chwili, abyś nie pił z ręki Pana kubka gniewu. Rusz się, aby przyłączyć się do Boga, Boga sprawiedliwości, który ma moc zbawić. Strząśnij z siebie proch. Pozwól przynajmniej, żeby potęga gróźb Bożych wstrząsnęła tobą. Obudź się i zawołaj wraz z drżącym stróżem więziennym: „Co mam czynić, abym był zbawiony?”. Nie spocznij, aż przez wiarę, która jest darem, przez działanie jego Ducha, uwierzysz w Pana Jezusa.

3. Jeśli mówię bardziej z myślą o jednym z was niż o innych, to jesteś nim właśnie ty, który nie wydajesz się wcale przejęty tym wezwaniem. Mam dla ciebie słowo od Boga. W Jego imieniu ostrzegam ciebie przed przyszłym gniewem. Upadła duszo, zobacz w skazanym Piotrze obraz samej siebie. Oto skutki łańcuchami leży pomiędzy żołnierzami w ciemnym lochu pod okiem strażników więziennych. Noc minęła, nastaje poranek; już wkrótce masz być zaprowadzony na egzekucję. W tych strasznych okolicznościach ty jednak mocno śpisz; śpisz w ramionach diabła, na skraju przepaści, w obliczu całkowitej zagłady.

4. Oby zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Obyś poczuł na sobie dotyk wszechpotężnej dłoni i usłyszał słowa: „Wstań prędko! Opasz się i włóż sandały swoje. Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdz za mną”.

5. Wieczny duchu, obudź się ze snu o ziemskim szczęściu. Czy nie stworzył ciebie Bóg dla siebie? Jeśli tak, nie możesz spocząć, dopóki nie spoczniesz w Nim. Wędrowcze, wróć. Leć z powrotem do swojej arki. To nie jest twój dom. Nie myśl o budowaniu tutaj świątyni. Jesteś tylko przychodniem i pielgrzymem na ziemi. Jesteś stworzony, by zaledwie jeden dzień żyć, ale przeznaczony jesteś do wieczności. Pospiesz się, wieczność jest blisko. Od tej właśnie chwili zależy, czy będzie to wieczność szczęśliwa, czy wieczne potępienie!

6. W jakim stanie jest twoja dusza? Gdyby Bóg w chwili, kiedy mówię te słowa, wymagał tego od ciebie, czy byłbyś gotów wyjść naprzeciw śmierci i sądowi? Czy możesz wytrzymać wzrok tego, którego oczy są zbyt czyste, aby mogły patrzeć na zło? Czy jesteś osobą właściwą, by uczestniczyć w dziedzictwie świętych w światłości? Czy dobry bój bojowałeś i wiarę zachowałeś? Czy troszczysz się o jedyną potrzebną rzecz? Czy odzyskałeś obraz Boży, mianowicie sprawiedliwość i świętość prawdy? Czy zdjąłeś z siebie starego człowieka, a oblekłeś się w nowego? Czy oblekłeś się w Chrystusa?

7. Czy masz oliwę w swojej lampie? Czy masz łaskę w sercu? Czy miłujesz Pana Boga swego z całego serca swego, z całej myśli swojej, z całej duszy swojej, i z całej siły swojej? Czy jest w tobie to usposobienie, które było także w Jezusie Chrystusie? Czy naprawdę jesteś chrześcijaninem? Innymi słowy: czy jesteś nowym stworzeniem? Czy stare przeminęło, a wszystko stało się nowe?

8. Czy jesteś uczestnikiem boskiej natury? Czy nie wiesz, że Jezus Chrystus jest w tobie? Chyba żeś próby nie przeszedł. Czy wiesz, że Bóg mieszka w tobie, a ty w Bogu, przez Jego Ducha, którego dał tobie? Czy nie wiesz, że ciało twoje jest świątynią Ducha Świętego, którego masz od Boga? Czy masz świadectwo w sobie, rękojmię dziedzictwa twojego? Czy zostałeś zapieczętowany obiecany Duchem Świętym na dzień odkupienia? Czy otrzymałeś Ducha Świętego? Czy może stajesz wobec tych pytań, nie wiedząc, czy w ogóle Duch Święty istnieje?

9. Dowiedz się, choćby to ciebie obrażało, że ani nie jesteś chrześcijaninem, ani nie pragniesz nim zostać. Nie, twoja modlitwa jest poczytana za grzech. Z Boga uczyniłeś pośmiewisko, modląc się o natchnienie Ducha Świętego, nie wierząc wcale, że dar Ducha Świętego jest w ogóle udzielany.

10. W oparciu o autorytet Słowa Bożego i naszego Kościoła muszę powtórzyć pytanie: Czy masz dar Ducha Świętego? Jeśli nie, to nie jesteś jeszcze chrześcijaninem, gdyż chrześcijanin jest człowiekiem namaszczone przez Ducha Świętego i Jego moc. Nie masz jeszcze udziału w czystej i nieskalanej pobożności. Czy wiesz, co to jest pobożność? Jest to uczestnictwo w boskiej naturze, życie Boga w duszy ludzkiej: Chrystus ukształtowany w sercu, Chrystus w tobie, nadzieja chwały, szczęście i świętość; Królestwo Boże zapoczątkowane na ziemi, Królestwo Boże w tobie, nie pokarm i napój, nie rzecz zewnętrzna, ale sprawiedliwość, radość i pokój w Duchu Świętym. Jest to wieczne Kró-

lestwo obecne w twojej duszy, tzn. pokój Boży, który przewyższa wszelkie zrozumienie, radość niewysłowiona i chwalebna.

11. Czy wiesz, że w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nie-obrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości, i nowe stworzenie? Czy widzisz potrzebę tej wewnętrznej przemiany, duchowego odrodzenia, zmartwychwstania do życia i świętości? Czy naprawdę przekonany jesteś, że bez świętości nikt nie ujrzy Pana? Czy dążysz do niej ze wszystkich sił? Czy dokładasz starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić? Czy z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujesz? Czy starasz się wejść przez wąską bramę? Czy do swojej duszy odnosisz się z powagą? Czy Temu, który zna ludzkie serca, możesz powiedzieć: „Ty, Boże, zaspokajasz moje pragnienie. Ty, Panie, wiesz wszystko. Ty wiesz, że chciałybym Ciebie miłować!”

12. Masz nadzieję być zbawiony. Skąd jednak tę nadzieję czerpiesz? Czy stąd, że nikomu nie wyrządzasz krzywdy? Czy może stąd, że wiele dobra uczyniłeś? Czy może dlatego, że jesteś odmienny od innych tzn. mądry, uczony, uczciwy i dobry? Ceniony przez innych i cieszący się dobrą opinią? Niestety żadna z tych rzeczy nie zaprowadzi cię do Boga, gdyż u Niego znaczą one mniej niż próżność. Czy znasz Jezusa Chrystusa, którego On posłał? Czy nauczył ciebie, że łaską jesteśmy zbawieni przez wiarę? I to nie z nas: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił? Czy przyjąłeś jako całą podstawę naszej nadziei pełne wiary słowa, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników. Czy rozumiesz, co znaczą słowa: nie przyszedłem wzywać do opamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników? Czy rozumiesz: Jestem posłany tylko do owiec zaginionych? Jesteś zgubiony, martwy, już potępiony. Ktokolwiek słyszy te słowa, oby w pełni ich sens zrozumiał. Czy znasz swoje zasługi? Czy wiesz, czego ci brakuje? Czy jesteś ubogi w duchu? Czy w obliczu Boga nie ogarnia cię smutek tak, że odmawiasz pociechy? Czy syn marnotrawny wejrząwszy w siebie jest szczęśliwy, że ci, którzy nadal karmią się omłotem, jaki zostawił, uważają, że odszedł od zmysłów? Czy chcesz żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie? Czy więc cierpisz prześladowania? Czy ludzie kłamliwie mówią o tobie wszelkie zło ze względu na Syna Człowieczego?

13. Obyś we wszystkich tych pytaniach mógł usłyszeć głos, który wzbudza umarłych, obyś poczuł ów młot Słowa, który kruszy skałę! Dziś, jeśli głos jego usłyszysz, nie zatwardzaj serca swego. Obudź się, który śpisz ogarnięty śmiercią duchową, abyś nie zasnął śmiercią wieczną! Dowiedz się, jak wiele straciłeś, powstań z martwych. Zostaw swoich dawnych znajomych w grzechu i śmierci.

Idę za Jezusem, i niech umarli grzebią umarłych. Ratuj się spośród tego pokolenia przewrotnego. Wyjdź spośród nich i odłącz się, i nieczystego nie dotykaj, a Pan przyjmie ciebie. Zajaśnieje ci Chrystus.

III. 1. Zajmę się teraz wyjaśnieniem tej ostatniej tajemnicy, która jest niezwykle budująca, gdyż kimkolwiek byś nie był, jeśli tylko pozostaniesz Jego wezwaniu posłuszny, nie będziesz Jego obli-

cza szukał na próżno. Obietnica głosi, że nawet jeśli w tej chwili doznasz przebudzenia i powstaniesz z martwych, to zajaśnieje ci Chrystus. Pan udzieli ci łaski i chwały, tzn. światła łaski już teraz, a światła chwały wtedy, kiedy otrzymasz ową niezwiędłą koronę chwały. Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza poranna, a twoje światło wejdzie w ciemności. Bóg, który nakazał, żeby światło zaświeciło z ciemności, rozświeci serce twoje, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Dla tych, którzy boicie się imienia Pana, wejdzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach. W owym dniu powiedzą tobie: Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozbrzmiała nad tobą, gdyż objawi się w tobie Chrystus. A On jest prawdziwym światłem.

2. Bóg jest światłością; dlatego zajaśnieje każdemu przebudzonemu grzesznikowi, który na Niego czeka; dlatego staniesz się świątynią żywego Boga, a Chrystus przez wiarę zamieszka w sercu twoim. Będąc zaś wkorzenionym i ugruntowanym w miłości, będziesz w stanie pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość tej miłości Chrystusowej, która przewyższa wszelkie poznanie, abyś całkowicie napełniony został pełnią Bożą.

3. Widzicie wasze powołanie, umiłowani. Jesteśmy powołani, aby stać się mieszkaniem Bożym w Duchu, a poprzez jego Ducha mieszkającego w nas, by być świętymi i zdolnymi do uczestnictwa w dziedzictwie świętych w światłości. Drogie i największe są obietnice darowane nam, którzy wierzymy. Przez wiarę bowiem otrzymujemy nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga - co jest istotą wszystkich obietnic - abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył.

4. Duch Chrystusowy jest wielkim darem Bożym w różnych okolicznościach i na różne sposoby obiecany przez Boga człowiekowi, a udzielany odkąd Chrystus został uwielbiony. Spełnione więc zostały obietnice w przeszłości darowane ojcom: „Mojego Ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań. Gdyż wyleję wody na spieczoną ziemię i strumienie na suchy ląd; wyleję mojego Ducha na twoje potomstwo i moje błogosławieństwo na twoje latorośle”.

5. Wy wszyscy możecie stać się żywymi świadkami spełnienia prorocत्व, odpuszczenia grzechów i udzielenia daru Ducha Świętego. Wszystko jest możliwe dla wierzącego. Kto z was ma bojaźń Bożą, a mimo to chodzi w ciemności i nie ma światłości? W imię Pana naszego pytam was: czy w istocie wierzysz, że Jego ramię wcale nie jest za krótkie, że ma On moc wybawić, że jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki? Czy wierzysz, że w tej chwili ma On moc na ziemi odpuszczać grzechy? Ufaj, synu, odpuszczone są grzechy twoje. Bóg w imię Chrystusa przebaczył ci. Przyjmij to nie jako słowo człowieka, ale jako to, czym w istocie jest, mianowicie jako Słowo Boże, a jesteś usprawiedliwiony za darmo przez wiarę. Będziesz również uświęcony przez wiarę, która jest w Jezusie i zostanie potwierdzone nawet tobie to, że życie wieczne dał nam Bóg, a życie to jest w Synu Jego.

6. Umilowani, wolno mi otwarcie mówić do was, więc przyjmijcie to słowo napomnienia choćby i od znaczącego w kościele najmniej. Wasze sumienie poświadcza w Duchu Świętym to, że rzeczy w istocie tak się mają, jeśli tylko zakosztowaliście, iż dobroliwy jest Pan. A to jest życie wieczne, aby poznali jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego Pan posłał. Ta właśnie oparta na osobistym doświadczeniu wiedza jest jedynym prawdziwym świadectwem chrześcijaństwa.

Chrześcijaninem jest ten, kto otrzymał Ducha Chrystusa. Nie jest chrześcijaninem ten, kto go nie otrzymał. Nie jest też rzeczą możliwą Ducha Chrystusowego otrzymać i go nie poznać. Owego dnia bowiem, powiada Pan, poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was. To właśnie jest Duch prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie.

7. Ten świat przyjąć go nie może, dlatego zaprzeczając obietnicy Ojca i głosząc bluźnierstwa, całkowicie ją odrzuca. Wszelki jednak duch, który jej nie wyznaje, nie jest od Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie. Antychrystem jest każdy, kto odrzuca natchnienie Ducha Świętego, albo zaprzecza, że obecność Ducha Bożego jest wspólnym przywilejem wszystkich wierzących, błogosławieństwem Ewangelii, niewysłowionym darem, powszechną obietnicą, kryterium prawdziwego chrześcijaństwa.

8. Bez znaczenia są wyjaśnienia tych, którzy twierdzą, że nie zaprzeczają pomocy Ducha Świętego, lecz tylko jego natchnieniu, albo otrzymaniu daru Ducha Świętego, albo byciu świadomym Ducha Świętego. Utrzymują oni, że zaprzeczają tylko doznaniu działania Ducha, byciu poruszonym przez Ducha, albo napełnionym przez Niego, gdyż w prawdziwej religii, ich zdaniem, nie ma dla takich rzeczy miejsca. Ale owo tylko zaprzeczanie natchnieniu Ducha Świętego podważa w istocie całość Pisma Świętego, całą prawdę, obietnicę i świadectwo Boże.

9. Kościołowi świętemu obce jest powyższe, diabelskie w istocie, rozróżnienie pomiędzy pomocą a natchnieniem Ducha Świętego. Kościół mówi wprost o doznaniu działania Ducha Świętego, byciu poruszonym przez Ducha Świętego, o wiedzy i poczuciu, że tylko przez imię Jezusa, żadne inne, możemy dostąpić zbawienia. Kościół uczy nas również modlić się o natchnienie Ducha Świętego, o to, abyśmy napełnieni zostali Duchem Świętym. Każdy duchowny Kościoła wyznaje, że otrzymuje Ducha Świętego przez położenie rąk. Kto więc zaprzecza temu wszystkiemu, w rezultacie odrzuca nie tylko Kościół anglikański, ale także całe objawienie chrześcijańskie.

10. Mądrość Boża zawsze jednak uchodziła za głupstwo u ludzi. Nic więc dziwnego, że i teraz, tak jak niegdyś, wielka tajemnica Ewangelii jest zakryta przed mądrymi i roztroprnymi, że jest niemal powszechnie odrzucana, wyśmiewana i piętnowana jako przesadna emocjonalność, a wszyscy, którzy ośmielają się ją wyznawać, są uważani za szaleńców i entuzjastów. Na tym właśnie polega owo odstępstwo, które miało nadejść, owo powszechne

odstępstwo ludzi rozmaitego pokroju, które tak bardzo rozprze-
strzeniło się na cały świat. Przebiegnijcie ulice Jeruzalemu, ro-
zejrzyjcie się, czy jest ktoś taki, kto miłuje Pana Boga z całego
serca swego i służy Mu z całej siły swojej. Jaka trwoga śmierci
w obliczu otchłani nieprawości ogarnia kraj nasz (by poprzestać
jedynie na tym, co jest nam najbliższe)! Jakież wszelkiego ro-
dzaju bezceństwa dzień w dzień są popełniane i to doprawdy
zbyt często całkiem bezkarnie przez tych, którzy bezwstydnie
grzesząc, bezczelnie się tym chełpią. Któż może zliczyć przysię-
gi, przekleństwa, złościwości, bluźnierstwa, kłamstwa, oszczer-
stwa, obmowy, obżarstwo, pijaństwo, zemstę, nieprzestrzeganie
dni odpoczynku, nierząd, cudzołóstwo, wszelkie inne akty nie-
czyste, złodziejstwo, niesprawiedliwość, ucisk i oszustwa, które
rozlały się jak potop po naszym kraju?

11. Nawet ci, co zdolali uniknąć najwulgarniejszych obrzydli-
wości, jakże wiele okazali gniewu i pychy, ileż gnuśności i leni-
stwa, słabości i zniewieścienia, zbytku i uległości, pożądlivosti
i ambicji, ileż żądzły chwały i miłości tego świata, ile wreszcie
strachu przed drugim człowiekiem! Jak niewiele jednak wy-
kazali pobożności! Gdzie są bowiem ci, co miłują Boga albo
bliźniego swego tak, jak nakazuje nam to przykazanie? Z jednej
strony są ci, którzy okazują jedynie pozorną pobożność, z dru-
giej zaś ci, którzy podobni do otwartych i pobielanych grobów
okazują same pozory. Rzeczy tak właśnie się mają, że ktokol-
wiek uważnie przyjrzałby się pierwszemu lepszemu zgroma-
dzeniu publicznemu (obawiam się, że te kościelne wcale nie
byłyby wyjątkiem), z łatwością rozpoznałby w nim tych, co są
saduceuszami i tych, co są faryzeuszami. Ci pierwsi charaktery-
zują się tak niewielką troską o pobożność, jak gdyby nie było ani
zmartwychwstania, ani aniołów, ani ducha. Tych drugich z kolei
cechuje niemal zupełnie pozbawiona życia pozorna pobożność
oraz powtarzana, mechaniczna, zewnętrzna obrzędowość wy-
zuta z prawdziwej wiary, miłości do Boga oraz radości w Duchu
Świętym.

12. Obym za sprawą Boga mógł uznać nas samych za wyjątko-
wych. Bracia! Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do
Boga zmierzają ku waszemu zbawieniu od bezmiaru bezbożno-
ści, by jej wzdęte fale zatrzymały się. Ale czy tak rzeczywiście
się dzieje? Bóg jednak zna was i wasze sumienia i wie, że tak
nie jest. Nie zachowaliśmy czystości. Jesteśmy zepsuci i godni
pogardy. Niewielu zna Boga, niewielu czci Go w duchu i praw-
dzie. Jesteśmy pokoleniem niestałego serca, którego duch nie
jest wierny Bogu. W istocie wyznaczył nas, abyśmy byli solą
ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, na nic więcej już się nie przyda,
tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana.

13. „Czyż za to nie mam ich karać – mówi Pan – i czy na takim
narodzie nie mam szukać odpłaty?”. Doprawdy nie wiemy, jak
szybko może powiedzieć:

„Niechaj miecz przejdzie przez kraj”. Dał nam dużo czasu na
opamiętanie się. Dano nam kolejny rok, aby się opamiętać.
Grzmotem jednak ostrzega nas i budzi ze snu. Wyroki Jego są
na całej ziemi. Mamy też wszelki powód przypuszczać, że wy-

mierz wyrok najsroższy, mianowicie przyjdzie do nas i ruszy
świecznik nasz z jego miejsca, jeśli się nie opamiętamy; jeśli nie
wrócimy do zasad reformacji, do prawdy i prostoty Ewangelii.
Być może właśnie teraz przeszkadzamy ostatnim próbom łaski
Bożej, by nas ocalić. Być może jeszcze trochę, a dopełni się mia-
ra naszych nieprawości przez to, że wbrew sobie samym odrzu-
cimy Boże pouczenie i wypędzimy jego zwiastunów.

14. Boże, w gniewie swoim pamiętaj o miłosierdziu. Bądź uwiel-
biony naszym nawróceniem, a nie zagładą. Pan woła, słuchajmy.
Teraz, kiedy wyroki Twoje znane są na ziemi, niech jej miesz-
kańcy nauczą się sprawiedliwości.

15. Umiłowani, czas już najwyższy obudzić się ze snu, zanim
zatrąbi wielka trąba Pana, a kraj nasz zamieni się w Pole Krwi.
Obyśmy wkrótce poznali, co służy pokojowi, zanim zakryte to
zostanie przed oczami naszymi! Spraw nam odnowę i zaniechaj
gniewu swego na nas! Spójrz z nieba i patrz, i ujmij się za tą wi-
noroślą, daj nam poznać czas twojego nawiedzenia. Wspomóż
nas, Boże zbawienia naszego, dla chwały imienia Twego wy-
baw nas, i odpuść grzechy nasze dla imienia Twego. My zaś nie
odstąpimy już od Ciebie. Zachowaj nas przy życiu, a będziemy
wzywali imienia Twojego! Panie, Boże Zastępów, spraw nam
odnowę, rozjaśnij oblicze swoje, a będziemy zbawieni.

„Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko
więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym
myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie
Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen”. □

*Kazanie wygłoszone przez Johna Wesley'a,
studenta college'u Christ Church, na Uniwersytecie Oksfordzkim
w niedzielę, 4 kwietnia 1742 roku*

John Wesley, „Poucz mnie o tym, czego nie wiem.
Zbiór kazań”, Warszawa, 2001;
Prawa autorskie: Wydawnictwo Pielgrzym Polski,
ul. Mokotowska 12, 00-561 Warszawa.
użyto za pozwoleniem wydawcy
Nadesłał: Piotr Żądło



Tydzień Modlitwy

11–18 stycznia 2015

Temat: **Modlitwa Pańska**

	Temat dnia	Tekst biblijny
Dzień 1	Ojcze nasz, któryś jest w niebie	J 17,1-26, 1 J 3,1-24
Dzień 2	Święć się imię twoje	Ps 8,1-10, Ps 19,1-14
Dzień 3	Przyjdź Królestwo twoje	Jr 33,14-26, Mt 22,1-14
Dzień 4	Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi	Mt 26,36-46
Dzień 5	Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj	5 M 8,6-18, Mt 6,25-34
Dzień 6	I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom	Mt 18,21-35, Łk 15,11-32
Dzień 7	I nie wódz nas na pokuszenie	1 M 39,1-23, Mt 4,1-10
Dzień 8	Ale nas zbaw ode złego	1 Tm 6,1-21

Wstęp do Tygodnia Modlitwy w 2015 roku

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

Dziękujemy Bogu, który inspiruje nas do wypełniania przykazania, które nam dał, abyśmy cieszyli się w pełni Jego ojcowską dobrocią i błogosławieństwami.

Modlitwa jest przykazaniem Bożym skierowanym do Jego ludu, który przynosi Mu swoje tęsknoty i pragnienia (2 Krn 7,14). Jezus praktykował modlitwę i nauczał jej (Mk 6,46; Łk 6,12; Łk 11,1). Modlitwa była jedną z praktyk, której wczesny kościół żarliwie się poświęcił (Dz 2,42).

Jeśli chcemy żyć i działać zgodnie z wolą Bożą, musimy rozmawiać z naszym Ojcem w niebie.

Wydarzenia ostatnich dni zmuszają nas do praktykowania tego nauczania zgodnie ze słowami samego Pana Jezusa: „**Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym**” (Łk 21,36).

Modlitwa Pańska jest w pełni oddającym i obejmującym nasze tęsknoty przykładem i z upodobaniem używamy jej jako naszej inspiracji w tych dniach modlitwy.

Jan Kalwin, jeden z Reformatorów, opisał modlitwę jako *podstawowy środek wiary, przez który chrześcijanin otrzymuje każdego dnia Boże błogosławieństwa*.

W modlitwie szukamy łaski Bożej dla całej ludzkości (1 Tes 5,17; Kol 1,9; Jk 4,2; Jk 5,16) i Jego działania w okolicznościach, które wprowadzają zamieszanie w nasze życie, w domy, w nasze narody i w nasz świat. Ten krzyk serca Boga wyrażony przez Ezechiela okazuje się prawdziwszy dzisiaj niż kiedykolwiek: „**Szukałem wśród nich męża, który by potrafił wznieść mur i przed moim obliczem stanąć w wyłomie, wstawiając się za krajem, abym go nie zniszczył, lecz nie znalazłem**” (Ez 22,30).

Kościół i świat potrzebują ludzi takich jak Abraham, Mojżesz, Daniel, Nehemiasz itp., którzy przychodzą do Boga, aby błagać Go w imieniu swojego ludu. Przez poświęcenie się w tym Tygodniu Modlitwy ofiarujemy siebie samym Bogu jako trzymający wartość dla dobra całej ludzkości, w naszych miastach, na naszych kontynentach i na całym świecie.

Niechaj jedyny prawdziwy Bóg (J 17,3), wszechmogący PAN, spojrzysz łaskawie na to, co mówimy i czynimy w tym czasie, gdy szukamy Jego obecności i interwencji.

Pastor Samuel Yamego
Prezydent Afrykańskiego Aliansu Ewangelicznego

Codziennie rozważania

Dzień pierwszy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...” (Mt 6,9a)

Teksty biblijne: J 17,1-26; 1 J 3,1-24

W tych krótkich wprowadzających w temat słowach Jezus uczy nas, że nasza modlitwa musi być skoncentrowana na Bogu i że zawsze musi zaczynać się od rozpoznania w Nim „Ojca naszego”, który jest w niebie. Termin „Ojciec” jest również wyrażony w Piśmie jako „Abba” (Mk 14,36; Rz 8,15; Ga 4,6), a w języku codziennym nawet „Tatus”.

W afrykańskim kontekście dzieciom nie pozwala się zwracać do swoich ojców po imieniu. Skłaniają się oni raczej do tego, aby dzieci mówiły do nich „tatusiu”, co jest równoznaczne ze słowem „ojciec” i oznacza, że jest między nimi głęboka i wyjątkowa relacja. Z naszego doświadczenia w Afryce wiemy, że zwracanie się do Boga słowami „Ojcze” bądź „Tatusiu” oznacza, że na początku potwierdzamy nasze zaufanie do Niego, co jest naszym prawem jako Jego dzieci. Niektórzy ziemscy ojcowie zaniedbują, odrzucają własne dzieci lub nawet o nich zapominają, co nie mogłoby dotyczyć naszego niebiańskiego Ojca. Mimo że jest w niebie, jest zawsze obecny i dostępny dla nas, Jego dzieci. Jest zaangażowany w każdy szczegół naszego życia. Zna bardzo dobrze nasze codzienne potrzeby i jest nimi zainteresowany. Zwracając się do Boga „Ojcze nasz”, potwierdzamy również to, że mamy w Nim swoje fizyczne i duchowe źródła dla naszego życia. On jest naszym Stworzycielem (1 M 1,26-27; Ml 2,10), ale jednocześnie jesteśmy Jego dziećmi (J 1,12-13). Przez wiarę w Jezusa Chrystusa stajemy się Jego synami i córkami. To dodaje nam odwagi i śmiałości, nie tylko ku temu, aby przychodzić do Niego jako ukochane dzieci, ale aby w życiu mieć pełnię i pewność. Musimy jednak przyznać, zgodnie z Pismem Świętym, że Bóg jest również Ojcem niewierzących, lecz jedynie w takim sensie, że jest ich Stworzycielem. Duchowo patrząc, niewierzący mają innego ojca i Jezus Chrystus powiedział, że jest nim diabeł (J 8,44). Nazywanie Boga naszym „Ojcem” oznacza, że akceptujemy Jego pełny autorytet w naszym życiu. W rezultacie winni Mu jesteśmy całkowite posłuszeństwo, szacunek i bojaźń (Ml 1,6).

Tak się modląc, Jezus Chrystus uczy nas zdawać sobie sprawę z tego, że Bóg jest „naszym Ojcem”. On jest suwerennym Stworzycielem naszego życia. Jest wywyższony i Jego imię jest ponad wszelkie imię. On jest godzien naszego uwielbienia, szacunku, miłości i zaufania. „Ojcze nasz” oznacza, że biorąc pod uwagę naszą niebiańską relację, zważamy również na nasze ziemskie więzi. Wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, mimo że się od siebie różnimy kolorem skóry, płcią, statusem społecznym i na wiele innych sposobów.

Wersety dnia: *Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteście.*

A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpiemy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. (Rz 8,14-17)

Sprawy do modlitwy:

- Modlimy się o to, aby nasza znajomość Boga jako Ojca sprawiała, że nasze życie będzie inne;
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Balinie, Białogardzie, Bielsku-Białej, Bożej Woli, Bukownie;
- Modlimy się o nasz kraj, władze państwowe (Sejm, Senat, Rząd, Prezydenta) i lokalne;
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:
-
-

Dzień drugi: „Święć się imię twoje...” (Mt 6,9b)

Teksty biblijne: Ps 8,1-10; Ps 19,1-14

Kiedy się modlimy, Jezus uczy nas, jak uwielbiać Boga. Jedyne On w całym wszechświecie jest godzien chwały. On musi przejąć władzę nad każdą częścią naszego życia, zwłaszcza w czasie głębokiej relacji z Nim. Jak to zauważył współczesny teolog: „Modlitwa nie powinna być zwyczajem oddającym powierzchowne uznanie wobec Boga, lecz powinna otwierać drogę ogromnemu wymiarowi czci, zachwytu, wdzięczności, szacunku i uwielbienia”. Nasz Ojciec stworzył świat właśnie w tym celu. Tak samo cały plan zbawienia został przygotowany po to, aby oddać Mu chwałę (Rz 11,33-36; Ef 1,4-6). Jeśli oddaje się chwałę innej osobie bądź rzeczy, zostaje zniszczone to, co należy się jedynie Bogu.

Święcić imię Boże oznacza „oddzielić coś jako święte i szczególne”. Pamiętajmy, że w całym Starym Testamencie imię Boże jest nieskończenie wyższe niż Jego tytuły i określenia. Jego imię reprezentuje wszystko to, kim Bóg jest. Odzwierciedla Jego charakter, Jego plan, Jego wolę i Jego władzę. Z tego, czego doświadczył Mojżesz, dowiadujemy się na przykład, że „zstąpił Pan w obłoku, a on stanął tam przy nim i wezwał imienia Pańskiego. Wtedy Pan przeszedł obok niego, a on zawołał: Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary, lecz nawiedzający winę ojców na synach i na wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia!” (2 M 34,5-7). Cechy naszego Ojca w wersetach 6-7 są równoznaczne z „imieniem Pana” wspomnianym w wersecie 5. „Imię” Boga może też oznaczać Jego „reputację” (Ps 23,3; Iz 48,9). Na początku tego roku Jezus Chrystus uczy nas chwalić Boga za to, kim On jest. Ta chwała powinna wyrażać nasze przekonanie, że nasz Ojciec różni się od innych w Swojej doskonałości, w Swojej świętości, w Swojej miłości i łasce. Jako chrześcijanie mamy okazję przeanalizować każdą część naszego życia, czy to publicznego czy prywatnego, i poprosić Go o łaskę, abyśmy wielbili Go codziennie. Tu uczciwość każe nam sprawdzić motywy naszego postępowania i zadać sobie pytanie dlaczego robimy to, co robimy. Czy wzrasta w nas pragnienie oddawania Mu chwały we wszystkim bez wyjątku? Jeśli nie, to oznaczać to może, że imię naszego Ojca nie jest święcone, lecz bezczeszczone. To było zmartwieniem Daniela. Wyznał grzechy ludu Bożego i błagał Boga o przebaczenie i odnowienie, gdyż zagrożona była cześć wobec Bożego imienia (Dn 9,17-19).

W praktyce „święcić” imię Boże oznacza wydawać świadectwo o tym, co On uczynił i chwalić Go, jest to znak naszej głębokiej wdzięczności i szczerego docenienia (Ps 34,1-3). Jest przypisywaniem Bogu tego, na co zasługuje, zarówno bezpośrednio przez wyrażenie naszego uwielbienia, jak i pośrednio przez ogłaszanie innym ludziom tego, co uczynił dla nas. Lecz możemy też święcić imię Boże poprzez wypełnianie Jego woli. Dla nas, jako chrześcijan, życie w nieposłuszeństwie Bogu jest używaniem Jego imienia na darmo i twierdzeniem przy tym, że wzywamy Pana, to znaczy kogoś, kogo tak naprawdę nie naśladowujemy jako godnego nosić to imię (Mt 7,21).

Wreszcie, święcić imię Boże oznacza przyciągać innych do Boga poprzez prowadzenie życia w taki sposób, żeby „[nasza] światłość świeciła przed ludźmi, aby widzieli [nasze] dobre uczynki i chwalili Ojca [naszego], który jest w niebie” (Mt 5,16).

Wersety dnia: *Dusza moja będzie się chlubić Panem! Niechaj słuchają pokorni i weselą się! Wystawiajcie Pana ze mną! Wywyższajmy wspólnie imię jego! Szukałem Pana i odpowiedział mi, i uchronił mnie od wszystkich obaw moich.* (Ps 34,3-5)

Sprawy do modlitwy:

- Modlimy się o to, aby imię naszego Ojca, który jest w niebie, było otoczone świętością na całej ziemi, aby Jego imię było czczone szczególnie w naszym życiu, abyśmy mogli być instrumentem Jego świętości;
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Bytomiu, Chorzowie, Chrzanowie, Cieszynie, Częstochowie;
- Modlimy się o młode pokolenie, o pracę z dziećmi i młodzieżą, o szkolnictwo, uczniów i nauczycieli;
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:
-
-

Dzień trzeci: „Przyjdź Królestwo twoje...” (Mt 6,10a)

Teksty biblijne: Jr 33,14-26; Mt 22,1-14

Przez dwa pierwsze dni Tygodnia Modlitwy koncentrowaliśmy się wokół osoby naszego Ojca, „który jest w niebie”. Kiedy zbliżamy się do Boga, Jezus uczy, abyśmy rozpoznawali Go jako „naszego Ojca” i „święcili” Jego imię w modlitwie zawsze, uwielbiając i wywyższając Go. Wyrażenia te poprzedzają to, o co nasz Ojciec chciałby, abyśmy Go prosili: „Przyjdź Królestwo twoje”. Modlenie się w ten sposób jest proszeniem o nadejście Królestwa Bożego, Królestwa, którego On i jedynie On jest Panem i Królem. To Królestwo jest na ziemi (Mt 6,10a), ale nie jest z tego świata i nie rządzą nim ziemskie prawa. Jezus Chrystus potwierdził przed Piłatem (J 18,36). Mówiąc „Przyjdź Królestwo twoje”, wyrażamy pragnienie ukończenia planów naszego Ojca niebiańskiego. Jego planem jest to, aby Jezus Chrystus przyszedł i panował jako Król królów i Pan panów. Jego plany powinny zajmować nas — nasze całe życie i modlitwy. Jednak w swoich modlitwach koncentrujemy się często na samych sobie, na własnych potrzebach, planach i dążeniach. Zwykle nie różnimy się wcale od małych dzieci, które nie znają innego świata niż świat własnych odczuć i potrzeb. W życiu chrześcijańskim

walka ze starymi grzesznymi nawykami wywodzącymi się z głębokiego egoizmu stanowi prawdziwe wyzwanie. Zatem, kiedy modlimy się za siebie samych lub za innych, prosimy Boga, aby działa się Jego wola. Pewnego razu ktoś zauważył, że jeśli modlący się nie wspomina Bożego Królestwa, to tak naprawdę w ogóle się nie modli. Jego imię jest uwielbione, kiedy przychodzi Jego Królestwo. Jego Królestwo nadchodzi, kiedy zaczyna On rządzić w sercach mężczyzn i kobiet, a to dzieje się, kiedy słyszą oni Ewangelię i osobiście przyjmują Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Pana. W ten sposób, można powiedzieć, Królestwo Boże jest obecne w sercach wierzących (Łk 17,21). Jednakże, musimy być ostrożni, wiedząc, że Królestwo Boże i życie chrześcijańskie będą w ciągłej opozycji do świata, w którym żyjemy, świata zdominowanego przez rządy szatana, którego cechą charakterystyczną jest sprzeciwianie się Bogu i Jego ludziom.

Modlitwa „Przyjdź Królestwo twoje” jest prośbą o to, aby obecność Pana Jezusa Chrystusa była widoczna w życiu każdego Jego dziecka. Rozpoczyna się to od nawrócenia, wtedy zostają stworzeni nowi obywatele Królestwa Bożego. Nawrócenie wymaga wystosowania zaproszenia (Mt 22,1-14), po którym następują upamiętanie się (Mk 1,14-15) i chętna odpowiedź (Mk 12,28-34).

Obecnie Królestwo to istnieje na ziemi duchowo, innymi słowy: w sercach i myślach wszystkich tych, którzy należą do Jezusa Chrystusa, Króla. Powinniśmy modlić się, aby ich liczba wzrastała. Królestwo, o które modlimy się dzisiaj i którego przedsmaku już doświadczamy, ma ogromną wartość (Mt 13,44-46). Człowiek opisany w przypowieści sprzedał wszystko, co miał, aby kupić zbawienie. To duchowe królestwo, które początkowo zostało zapowiedziane Abrahamowi (Łk 8,11; 13,28), będzie ukończone dopiero wtedy, kiedy zło zostanie zniszczone i Bóg ustanowi nowe niebo i nową ziemię (Obj 21,1). Tak więc, modlitwa „Przyjdź Królestwo twoje” odnosi się również do drugiego przyjścia Pana, jak mówi nam to apostoł Jan w Obj 22,20: „Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu!”. Wtedy nasze modlitwy zostaną w pełni wysłuchane.

Werset dnia: *Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym. (Rz 14,17)*

Sprawy do modlitwy:

- Modlimy się o to, aby Królestwo Boże zostało założone dzisiaj w sercu i życiu tych, którzy nie znają Boga; aby Królestwo Boże przyszło do naszych serc zgodnie z tym, na co Bóg zasługuje; aby pewnego dnia On przyszedł, złamał tyranie grzechu i odnowił ten świat;
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Dziegielowie, Gdańsku, Jastrzębiu Zdroju, Jaworznie, Katowicach;
- Modlimy się o ewangelizację i misję, misjonarzy i ewangelistów, wolność wyznawania wiary, o prześladowany Kościół;
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:
-
-

Dzień czwarty: „Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi...” (Mt 6,10b)

Tekst biblijny: Mt 26,36-46

Aż dotąd Jezus Chrystus uczył nas, że ogniskową całej modlitwy powinny być słowa: „Twoje imię, Twoje Królestwo, Twoja wola”, wskazując na najważniejsze aspekty w naszym życiu modlitewnym. Dzisiaj, kiedy zbliżamy się do naszego Ojca w modlitwie, bądźmy świadomi, że wkraczamy w obszar obecności Ojca, który jest suwerenny. Jednakże, wszechwładza ta niesie ze sobą wiele pytań. Na przykład, jak połączyć suwerenność Boga z modlitwą „Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”? Albo, jeśli nasz Ojciec jest suwerenny, czy to oznacza, że Jego wola jest nieunikniona w każdym wypadku? Czy nasza wola znosi wolę Ojca, który jest w niebie, kiedy traktujemy modlitwę poważnie i szczerze? To jeden z biblijnych paradoksów.

Musimy pamiętać, że nasz Ojciec w niebie jest suwerenny i pozwala ludziom postępować według własnej woli w pewnych okolicznościach. Bóg nie jest dyktatorem. Afrykański kontekst dostarcza wielu przykładów ojców narzucających swoją wolę własnym dzieciom. Fakt, że Jezus Chrystus uczy nas modlić się „Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” wskazuje na to, że wola Boga, naszego Ojca, nie dzieje się na ziemi zawsze. W modlitwie powinniśmy prosić, aby każda osoba i każda rzecz na ziemi zrównywała się z doskonałą wolą Boga. Modlenie się „Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” jest rodzajem protestu przeciwko idei i systemowi tego wieku, wyróżniającego się rządami zła. Jest prośbą, aby szatan został całkowicie pokonany. Jest również modlitwą, aby to, co jest ważne dla Ojca, było priorytetem i w naszych myślach. Może się to stać jedynie wtedy, kiedy Ewangelia zacznie oddziaływać na życie

ludzi. Następnie zapragną oni pełnić Jego wolę, i w ten sposób staną się społecznością ambasadorów nieba na ziemi. Właśnie ten proces możemy opisać jako namacalny dowód działania Ducha Świętego w sercach ludzi. Kiedy modlimy się „Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”, po pierwsze prosimy o to, aby wola Ojca, który jest w niebie, stała się naszą wolą. Następnie modlimy się, aby Jego wola zwyciężyła i wypełniła się tak w tym, jak i w przyszłym świecie. Kiedy się modlimy, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że Bóg wie, co jest dobre, i powinniśmy zawsze poddawać się Jego woli. Słowo Boże przypomina nam, że wola Boża jest dobra, miła i doskonała (Rz 12,2). Jednak prosząc w modlitwie, aby działa się wola Boża, musimy być świadomi tego, że pycha jest największym wrogiem Jego woli. Pycha doprowadziła szatana do buntu przeciwko Bogu, i dzisiaj prowadzi niewierzących do odrzucenia Boga, zaś wierzących do nieposłuszeństwa. Jeśli wola Boża ma być przyjęta należycie, i jeśli jesteśmy szczerzy w tej modlitwie, egocentryzm musi, oczywiście, zostać odrzucony. To nie jest łatwe, patrząc po ludzku. Jednakże jest to możliwe dzięki łasce Ducha Świętego. Nasz Pan i Zbawiciel dał nam tego przykład, kiedy ciemną nocą modlił się w ogrodzie Getsemane tuż przed swoim aresztowaniem. Trzy razy prosił, aby wola Jego Ojca, który jest w niebie, spełniła się (Mt 26,39-44).

Werset dnia: *A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. (Rz 8,28)*

Sprawy do modlitwy:

- Modlimy się o to, aby Bóg udzielił nam duchowej mądrości do uczenia się Jego woli (Ps 119,27; 33), o duchową skłonność do pełnienia Jego woli (Ps 119,32; 36), aby wola Boża zawsze zwyciężała tam, gdzie dochodzi do konfliktu interesów;
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Kole, Koszalinie, Lublinie, Mikołowie, Mławie, Myszkowie;
- Modlimy się o pokój na świecie, regiony dotknięte konfliktem (Ukrainę, Syrię, Irak, Republikę Środkowej Afryki...);
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:
-
-

Dzień piąty: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...” (Mt 6,11)

Teksty biblijne: 5 M 8,6-18; Mt 6,25-34

Po tym, jak koncentrowaliśmy się na osobie Boga, „naszego Ojca w niebie”, i na spełnianiu Jego woli „jak w niebie, tak i na ziemi”, doszliśmy do prośby: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. W czasie mojej służby z organizacją misyjną tutaj, w Afryce, miałem okazję odwiedzić wiele kościołów w europejskich miastach, zwłaszcza w Niemczech. To było w roku 2000. Pewnej niedzieli, po nabożeństwie, zostałem zaproszony przez jedną rodzinę na obiad. Przy stole rozmawialiśmy o tym, jak zapatrujemy się na kilka spraw. Z ciekawości zapytałem, jak mieszkańcy Zachodu pojmują słowa Jezusa: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Odpowiedź gospodyni zszokowała mnie: „Ta modlitwa nie może odnosić się do codziennego życia mieszkańców Zachodu dzisiaj. Po co prosić Boga o coś, co już mamy w obfitości? Myślę, że ta prośba ma sens w Afryce i w innych rozwijających się krajach, gdzie ciężko znaleźć jeden posiłek na dzień. Z pewnością już to nieraz widziałeś, przebywając tam, i mógłbyś potwierdzić moje słowa”. Czyż Bóg nie jest Źródłem wszystkiego, co mamy, wciąż i ostatecznie (5 M 8,18)?

Czym jest „nasz powszedni chleb”? Przede wszystkim oznacza chleb potrzebny nam do życia. Może oznaczać chleb na dzisiaj, ale również na nadchodzący dzień. Obie możliwości podkreślają fakt, że każdego dnia zależymy od naszego Ojca w niebie w tym, aby zaspokajał wszystkie nasze podstawowe potrzeby, czy to materialne czy duchowe. Oczywiście, chodzi o codzienne potrzeby. Rzecz jasna, chcielibyśmy wiele innych rzeczy, ale jeśli jesteśmy szczerzy, musimy przyznać, że prawdziwych potrzeb jest niewiele. Jezus Chrystus uczy nas, abyśmy skupiali się na tym, czego naprawdę potrzebujemy, a następnie powierzali siebie samym Jemu, który w Swej wszechwiedzy zna każdą naszą potrzebę, zanim Mu ją wyjawimy. Inaczej niż ci, którzy nie są dziećmi Boga i którzy przyjmują dary życia za rzecz naturalną. Kiedy się modlimy, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że wszystko, co mamy, pochodzi od Boga i jesteśmy od Niego zależni we wszystkim, czego potrzebujemy. W Swej hojności zaspokaja On potrzeby Swoich dzieci, i robi to od początku świata. Po udzieleniu błogosławieństwa Adamowi i Ewie Bóg powiedział: „Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie: niech będzie dla was pokarmem!” (1 M 1,29).

Pamiętajmy również, że prośba ta skierowana do naszego Ojca w osobistej sprawie włącza nas w potrzeby innych. Kiedy prosimy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, nasza prośba musi również odnosić się

do materialnych, cielesnych i duchowych potrzeb naszych przyjaciół, zwłaszcza do tych, którzy są w potrzebie na całym świecie.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” oznacza uznanie tego, że Bóg jest naszym Źródłem zaopatrzenia. Musimy wyzbyc się myślenia, że sami potrafimy zaspokoić własne potrzeby. Musimy powierzać je Ojcu, który wie, czego potrzebujemy. On nas nie zawiedzie.

Wersety dnia: *Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą. Czy jest między wami taki człowiek, który, gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień? Albo, gdy go będzie prosił o rybę, da mu węża? Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą. (Mt 7,7-11)*

Sprawy do modlitwy:

- Wyrażmy Bogu wdzięczność za to, że troszczy się o wszystkie nasze fizyczne potrzeby, że wciąż je zabezpiecza, by Jego imię było uwielbione. Poświęćmy czas na modlitwę o potrzeby innych, tak jakbyśmy modlili się o własne;
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Oświęcimiu, Palowicach, Piasku, Pile, Rybniku;
- Modlimy się o służbę zdrowia w naszym kraju: o chorych, placówki i personel medyczny, o usprawnienie systemu opieki zdrowotnej;
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

Dzień szósty: „I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom...” (Mt 6,12)

Teksty biblijne: Mt 18,21-35; Łk 15,11-32

Dzisiaj skoncentrujemy się na potrzebach duchowych. Mogę sobie wyobrazić, jak bardzo pragniesz wejść w obecność Ojca, który jest święty. Nie chcąc ograniczać twego entuzjazmu, pozwól, że poproszę o chwilę ciszy i spojrzymy do wewnątrz. Nieuniknioną prawdą jest to, że wejście w Bożą obecność jest niemożliwe, ponieważ istnieje poważny problem, który musi zostać rozwiązany. Jest to problem grzechu, który oddziela nas od naszego Ojca i sprawia, że jakakolwiek relacja z Nim jest niemożliwa. Wszyscy jesteśmy skażeni grzechem i brakuje nam Bożej chwały (Rz 3,23). Nie tylko skażeni, ale także, i przede wszystkim, przeznaczeni na wieczną śmierć. Odziedziczyliśmy ten grzech po naszych pierwszych rodzicach (Rz 5,12). To zła wiadomość. Ale! Po tej złej wiadomości następuje dobra, która mówi, że jest nadzieja! Skoro największym problemem ludzkości jest grzech, jej największą potrzebą jest przebaczenie, które oferuje właśnie nasz Ojciec w niebie każdemu, kto Go o to poprosi. Słowo Boże przypomina nam, że każdy, kto jest w Chrystusie, jest wierzący, nie musi obawiać się, że gdy zgrzeszy, ulegnie ponownie skażeniu i będzie przeznaczony na wieczne potępienie (Rz 8,1). Ale uważaj! Choć cieszą nas te dobre wieści, nie strażymy z oczu tego, że powinniśmy zawsze być świadomi naszych codziennych słabości i mocnych stron oraz ich wpływu na nasze stosunki z Ojcem w niebie. Stale musimy prosić naszego Ojca niebiańskiego o przebaczenie grzechów, które nadal popełniamy, świadomie lub nieświadomie, słowem lub czynem, postawą lub myślami. Tak więc, ponieważ wiemy, że musimy utrzymać więź z naszym Ojcem, modlitwa „Odpuść nam nasze winy” jest niezbędną. Prośbienie o przebaczenie oznacza, że musimy wyznać wszystkie nasze grzechy przed Nim, czy to znane czy nieznanne. Zgodnie z tym, co powiedział: On jest wierny i sprawiedliwy, przebacza nam i oczyszcza nas od wszelkiej nieprawości (1 J 1,9).

Pamiętaj jednak, że Jezus Chrystus uczy nas nie tylko tego, abyśmy prosili Ojca o przebaczenie. Dodaje także, że musimy również przebaczyć tym, którzy nas skrzywdzili. „Przebaczyć”, czyli „odpuścić”, „uwolnić” lub „wyzwolić”. Przebaczenie dla dziecka Bożego nie jest wyborem, ale raczej nakazem zawartym w Bożym Słowie (Ef 4,32). Jeśli odpuszczamy tym, którzy nas skrzywdzili, o ileż bardziej Ojciec nasz w niebie wybaczy nam, gdy prosimy o Jego przebaczenie. Wtedy ta pieśń Dawida stanie się rzeczywistością w naszym życiu:

„Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty! Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy, a w duchu jego nie ma obłudy!” (Ps 32,1-2).

Wersety dnia: *Bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuszcą i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuszcą wam przewinień waszych. (Mt 6,14-15)*

Sprawy do modlitwy:

- Poświęćmy czas na wyznawanie swoich grzechów Ojcu, który jest w niebie; pomyślmy o ludziach, którym jeszcze nie przebaczyliśmy i prosimy Boga o łaskę, byśmy potrafili im przebaczyć, uwalniając ich od więzów grzechu. Módlmy się o oświecenie, byśmy potrafili odkryć plany szatana (2 Kor 2,11) i potrafili mu się oprzeć (1 P 5,8-9);
- Modlimy się o Zbory KWCh w: Rydułtowach, Skoczowie, Szczecinku, Świętochłowicach, Tychach Osiedle;
- Modlimy się o sytuację na Bliskim Wschodzie, szczególnie o pokój dla Izraela, rozmowy pomiędzy władzami Izraela i władzami Autonomii Palestyńskiej, o żyjących tam chrześcijan;
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

Dzień siódmy: „I nie wódź nas na pokuszenie...” (Mt 6,13a)

Teksty biblijne: 1 M 39,1-23; Mt 4,1-10

Dziś mamy do czynienia z bardzo ważnym aspektem naszych potrzeb — modlitwą o naszą duchową ochronę. Jako ludzie zmagamy się co dzień z różnymi sytuacjami, próbami czy pokuszeniami, co czasem jest bardzo trudne. Dzieci Boże nie są od tego wolne. Słowo Boże zna wiele takich przykładów. Nasi przodkowie, Adam i Ewa, byli kuszeni w ogrodzie Eden. Młody Józef w Egipcie był kuszony kilka razy przez żonę Potyfara. Job, o którym nasz Ojciec mówi: „nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego” (Job 1:1), cierpiał fizycznie straszne próby z rąk diabła. Nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus, wcielony Bóg, był kuszony przez diabła na pustyni przez czterdzieści dni.

W wielu sytuacjach jesteśmy narażeni na pokusy. Możemy się zastanawiać, dlaczego nasz Ojciec w niebie pozwala na to, aby Jego dzieci znajdowały się w takich okolicznościach i dlaczego niektóre sytuacje kończą się tym, że ulegamy pokusie. Pamiętajmy, że nasz Ojciec w niebie sam nikogo nie kusi (Jk 1,13). Niemniej jednak, pozwala On na to, aby Jego dzieci przechodziły testy i próby, które są zwykle bardzo trudne, co zobaczyliśmy już w życiu wspomnianych bohaterów biblijnych. Często pokusy przychodzą na nas w chwilach samotności i szczególnego wyczerpania. Józef w Starym Testamencie jest tego dobrym przykładem. On był kuszony wtedy, kiedy został sam i pracował w domu, pozostali pracownicy zostali wysłani gdzie indziej. To była dokładnie zaplanowana strategia żony jego pana, która chciała złapać Józefa w pułapkę, zaciągnąć go do łóżka bez względu na koszty. Diabeł jest przebiegły. On wie, jak zastawić pułapkę i zdobyć ofiarę i Józef, przystojny i postawny mężczyzna też znalazł się w tak trudnej sytuacji. Jezus Chrystus, również bardzo wrażliwy po czterdziestu dniach postu, przeszedł przez pokusy uderzające w Jego potrzeby ciała, oczu i znaczenia. Pojawia się to samo pytanie: dlaczego Bóg pozwolił na to, aby Jego drogie dzieci były kuszone?

Bóg, zezwalając na takie doświadczenia w życiu Swoich dzieci, ma bardzo dobry powód (Jk 1,2-3), co wcale nie oznacza, że Bóg jest nieobecny i nieaktywny. On jest wszechobecny i wszechwiedzący. Nic nie umknie Jego uwagi. Ponadto, jest większy od okoliczności. On obiecał, że nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni ponad to, co możemy znieść (1 Kor 10,13). Kiedy modlimy się: „I nie wódź nas na pokuszenie”, rozpoznajemy po prostu własne słabości i naszą wrażliwość i potwierdzamy całkowitą zależność od Niego w sprawie zachowania od grzechu w pokuszeniach.

Wersety dnia: *Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć. (Jk 1,13-15)*

Sprawy do modlitwy:

- Modlimy się o Zbory KWCh w: Tychach Żwakowie, Ustroniu Nierodzimiu, Warszawie (Kurpiowska), Warszawie Ursus, Wrocławiu (Hubska);
- Modlimy się o silne świadectwo chrześcijańskich rodzin, o mądrą politykę rodzinną w kraju, ochronę tradycyjnego modelu rodziny; o rodziny dysfunkcyjne, ofiary przemocy oraz instytucje wspomagające rodziny;
- Modlimy się o sprawy naszego Zboru:

Frank Jenner

– człowiek z George Street

Dave Smethurst

Wszystko zaczęło się kilka lat temu w Zborze Baptystycznym w Crystal Palace w południowym Londynie. Kończyło się właśnie niedzielne nabożeństwo, gdy pewien człowiek siedzący z tyłu podniósł rękę i powiedział:

– Przepraszam, pastorate, czy mogę podzielić się krótkim świadectwem?

Pastor popatrzył na zegarek i powiedział:

– Masz trzy minuty.

I człowiek ten przedstawił swoją historię:

– Właśnie się tutaj przeprowadziłem. Dotąd mieszkalem w Australii, w Sydney. Kilka miesięcy temu odwiedzałem tam krewnych i szedłem George Street. Wiecie, gdzie jest w Sydney George Street: łączy dzielnicę biznesu z kolonialną. Nie spodziewanie dziwny mały człowiek z białymi włosami wyszedł z drzwi sklepu, włożył traktat w moją dłoń i powiedział: „Przepraszam, czy jesteś zbawiony? Jeśli byś dzisiaj w nocy umarł, poszedłbyś do nieba?”.

Byłem zdumiony. Nikt nigdy mnie nie zadał mi takiego pytania. Podziękowałem mu grzecznie i przez całą drogę z Sydney do Londynu miałem o czym rozmyślać. Zadzwoiłem do przyjaciela. Dzięki Bogu był on chrześcijaninem i przyprowadził mnie do Chrystusa.

Baptyści lubią takie świadectwa. Wszyscy bili mu brawo i witali go w swojej społeczności.

Następnego tygodnia ten baptystyczny pastor polecił do Adelajdy w Australii i dziesięć dni później, w czasie trzydniowej sesji wykładowej w jednym z kościołów baptystycznych przysłała do niego po jakąś poradę kobieta. Chciał najpierw ustalić, jaką relację ma z Chrystusem. Oto co mu opowiedziała:

– Mieszkałam kiedyś w Sydney i kilka miesięcy temu znowu znalazłam się w tym mieście, by odwiedzić przyjaciół. Gdy robiłam ostatnie zakupy na George Street, dziwny mały człowiek o białych włosach wyszedł z drzwi sklepu, zaferował mi traktat i powiedział: „Przepraszam panią, czy jest pani zbawiona? Jeśli by pani dzisiaj w nocy umarła, poszłaby pani do nieba?”. Te słowa mnie zaniepokoiły. Gdy wróciłam do domu, do Adelajdy, dowiedziałam się, że w sąsiedztwie był właśnie ten baptystyczny zbór. Odszukałam pastora, a on przyprowadził mnie do Chrystusa. Tak więc mówię ci, że jestem chrześcijanką.

Teraz już ten londyński pastor był naprawdę zaintrygowany. Dwa razy w ciągu dwóch tygodni usłyszał takie samo

świadectwo. Potem polecił, aby zwiastować w kościele Mount Pleasant w Perth. Gdy zakończył serię wykładów, jeden ze starszych tego kościoła zaprosił go na posiłek. Podczas posiłku pastor zapytał go, jak został zbawiony.

– Wzrastałem w tym kościele od 15. roku życia. Nigdy nie powierzyłem się Jezusowi, po prostu przyłączyłem się do zboru jak wszyscy inni. Ze względu na moje zdolności biznesowe awansowałem na stanowisko starszego. Trzy lata temu byłem w podróży służbowej w Sydney. I wtedy ohydny złośliwy mały człowiek wyszedł z drzwi sklepu, zaferował mi religijny traktat i zagadnął: „Przepraszam pana. Czy jest pan zbawiony? Jeśli by pan umarł dzisiaj w nocy, czy poszedłby pan do nieba?”. Próbowałem mu powiedzieć, że jestem starszym baptystycznym. Nie chciał mnie słuchać. Kipiałem z gniewu przez całą drogę z Sydney do Perth. Powiedziałem o tym mojemu pastrowi, myśląc, że będzie mi współczuł, ale on powiedział, że to prawda. Przez lata niepokoił się o mnie, mając świadomość, że nie mam relacji z Jezusem, i miał rację. Mój pastor przyprowadził mnie do Jezusa właśnie trzy lata temu.

Kaznodzieja londyński polecił do domu, a niedługo potem przemawiał na konferencji w Keswick w Lake District, gdzie podzielił się tymi trzema świadectwami. Po zakończeniu serii wykładów podeszło do niego czterech starszych pastorów, którzy oznajmili, że oni również zostali zbawieni jakieś 25 do 30 lat temu dzięki temu samemu małemu człowiekowi z George Street, który zaferował im traktat i zadał to samo pytanie.

Następnego tygodnia pastor polecił na Karaiby, na podobną jak w Keswick konferencję dla misjonarzy. Również tam podzielił się tymi świadectwami. Na zakończenie jego nauczania wyszło do przodu trzech misjonarzy. Okazało się że oni również zostali zbawieni 15-25 lat wcześniej dzięki świadectwu tego samego małego człowieka, dzięki temu samemu pytaniu na George Street w Sydney.

Następnie pastor zatrzymał się w Atlancie, w Georgii (USA), aby przemawiać na konferencji kapelanów marynarki wojennej. Tutaj przez trzy dni przemawiał do ponad 1000 kapelanów. Po zakończeniu główny kapelan zabrał go na posiłek. W czasie posiłku pastor zapytał kapelana, jak stał się chrześcijaninem.

– To był cud. Byłem marynarzem na okręcie wojennym i prowadziłem bezwstydną życie. Mieliśmy manewry na półu-

dniowym Pacyfiku i przybiliśmy do portu w Sydney, by uzupełnić zapasy. Pełni zapału wpadliśmy na King's Cross (dzielnica rozrywki i rozpusty – przyp. red.). Byłem kompletnie pijany, wsiadłem do złego autobusu i znalazłem się na George Street. Gdy wysiadłem z autobusu, pomyślałem, że zobaczyłem ducha, gdy ten człowiek wyskoczył przede mną, wepchnął traktat w moją dłoń i powiedział: „Marynarzu, czy jesteś zbawiony? Gdybyś umarł dzisiaj, czy poszedłbyś do nieba?”. Natychmiast ogarnął mnie Boży strach. Wstrząśnięty wytrzeźwiałem, pobiegłem na statek i poszukałem kapelana. On przyprowadził mnie do Chrystusa. Wkrótce zacząłem się przygotowywać do służby pod jego przewodnictwem. Teraz mam pod sobą 1000 kapelanów, którzy pracują nad pozyskiwaniem dusz.

Sześć miesięcy później ten londyński pastor polecił na konferencję dla 5000 hinduskich misjonarzy, w oddalonej części północno-wschodnich Indii. Na koniec główny misjonarz zabrał go do swojego skromnego domu na prosty posiłek. Wtedy pastor zapytał, jak się to stało, że on, Hinduś, przyszedł do Chrystusa.

– Dorastałem w bardzo uprzywilejowanej pozycji: pracowałem w Hinduskiej Misji Dyplomatycznej i podróżowałem po świecie. Jestem tak wdzięczny za odpuszczenie w Chrystusie i krew przykrywającą mój grzech. Byłbym bardzo zawstydzony, gdyby ludzie odkryli, jak wyglądało moje życie. W pewnym okresie służby dyplomatycznej trafiłem do Sydney. W ostatniej chwili robiłem zakupy i byłem obławowany zabawkami i ubraniami dla dzieci. Szedłem George Street, gdy kulturalny człowiek z białymi włosami stanął przede mną, zaoferował mi traktat i powiedział: „Przepraszam pana. Czy jest pan zbawiony? Jeśli by pan umarł dziś w nocy, czy poszedłby pan do nieba?”. Bardzo mu podziękowałem, ale to mnie zaniepokoiło. Gdy wróciłem do mojego miasta, poszukałem naszego hinduskiego kapłana. Nie mógł mi pomóc, ale doradził, abym, dla zaspokojenia mojego ciekawskiego umysłu, poszedł i porozmawiał z misjonarzem z domu misyjnego przy końcu drogi. To była dobra rada, ponieważ tego dnia ten misjonarz przyprowadził mnie do Chrystusa. Rzuciłem natychmiast hinduizm i zacząłem przygotowywać się do służby. Opuściłem służbę dyplomatyczną i dzisiaj jestem tutaj. Boża łaska sprawiła, że mam pod sobą tych wszystkich misjonarzy, którzy przyprowadzili do Chrystusa tysiące ludzi.

Osiem miesięcy później ten londyński pastor zwiastował w Sydney. Zapytał lokalnego baptystycznego pracownika, czy zna małego starszego człowieka z białymi włosami, który wręcza traktaty na George Street. Odpowiedział:

– Oczywiście, że tak. Nazywa się Jenner, nie wydaje mi się jednak, by robił to dalej, bo jest już słaby i stary.

Dwa dni później, wieczorem weszli do jego małego mieszkania, by się z nim spotkać. Zapukali do drzwi i przywitał ich ten wątły stary człowiek. Poprosił, aby usiedli i zrobił im herbatę. Był tak słaby i tak mu się trzęsły ręce, że rozlewał herbatę na spodek. Londyński kaznodzieja przedstawił mu wszystkie zebrane relacje z ostatnich trzech lat. Ten niepozorny człowiek siedział, a łzy płynęły mu po policzkach. Opowiedział im swoją historię:

– Byłem marynarzem na australijskim okręcie wojennym. Żyłem jak wyrzutek. Gdy było ciężko, szedłem na całego. Jeden z moich kolegów, któremu dosłownie zamieniałem życie w piekło, pomógł mi. Przyprowadził mnie do Jezusa i moje życie w ciągu 24 godzin zmieniło się jak z nocy w dzień. Byłem tak wdzięczny Bogu. Obiecałem Mu, że będę dzielił się Jezusem w prostym świadectwie co najmniej z dziesięcioma ludźmi dziennie. Gdy Bóg dawał mi siłę, robiłem to. Czasami byłem chory i nie mogłem tego robić ale nadrabiałem te pominięte dni innym razem. Nie byłem w tym paranoikiem. Robię to przez ponad 40 lat. Gdy byłem na emeryturze, najlepszym miejscem była ulica George Street, gdzie widziałem codziennie setki ludzi. Wiele ludzi odmawiało, ale wielu kulturalnie brało traktat. W ciągu tych 40 lat, aż do dzisiaj, nigdy nie słyszałem, żeby ktoś przyszedł przez to do Jezusa.

Wiecie, muszę powiedzieć, że musiał być naprawdę oddany, by okazać wdzięczność i miłość do Jezusa, gdy robił to przez 40 lat i nie słyszał nic o żadnym owocu. Bardzo możliwe, że ten prosty, niski, pozbawiony talentów człowiek mógł złożyć świadectwo blisko 150 tysiącom ludzi. Myślę, że to, co Bóg pokazał temu baptystycznemu pastorowi z Londynu, było wierzchołkiem góry lodowej. Bóg wie, jak wielu innych zostało przyprowadzonych do Chrystusa, by wykonywać wielką pracę na polach misyjnych.

Frank Jenner umarł dwa tygodnie później. Czy możesz wyobrazić sobie nagrodę, gdy przyszedł do nieba? Wątpię, czy jego twarz kiedykolwiek pojawiła się w magazynie „Charisma”. Wątpię, czy kiedykolwiek został sfotografowany i opisany w magazynie „Decision” Billa Grahama. Nikt poza małą grupką baptystów z Sydney nie znał Franka Jennera, ale mogę wam powiedzieć, że jego imię było sławne w niebie. Niebo znało Franka Jennera i możemy sobie wyobrazić przywitanie: czerwony dywan i fanfary, które otrzymał, gdy wszedł do chwały.

„Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Mt 9,37-38). □

Źródło: E. N.



Jahja

(Irak)

Donata Maliszak

– Jeden... dwa... trzy... cztery.... pięć! To moja ławka. Piąta! – ośmiolatek kładzie rękę na oparciu drewnianej, kościelnej ławki.

– To tutaj śpisz?

– Tak. Ja i Aws. Ja jestem Jahja, a Aws to mój brat. Ale teraz go nie ma – rozgląda się po kościelnej sali. – Nie wiem, gdzie poszedł.

– A gdzie śpi mama?

– Mama z tyłu. Razem z Nasirą. A wujek na podłodze. W nocy dwa razy spadłem na wujka. Nie celowo! Po prostu miałem zły sen... – twarz chłopca pochmurnieje. – A ty? Masz czasami złe sny?

– Czasami...

– Ja wcześniej nie miałem – mówi zasmucony. – Jak był tata, to nigdy nie miałem.

Tak, wcześniej, gdy był tata, gdy Jahja spał w swoim pokoju, a na drugim łóżku jego starszy brat, wtedy miał same dobre sny. Czasami o tym, że fruwa albo bawi się z kolegami, lub biega tak szybko, że nikt nie może go doścignąć. Teraz śni mu się pustynia, po której idzie i idzie, bez końca. Śnią mu się mężczyźni o zakrytych twarzach, którzy go gonią, a on chowa się przed nimi w opuszczonych domach. Śni mu się też tata. W tych snach tata jest owinięty w dywan leżący dotąd w pokoju rodziców. Jahja próbuje go odwinąć, pomóc tacie się wydostać, ale dywan jest taki ciężki. Jahja płacze, gdy śni o ojcu...

– Dobrze, że przywieźliście mydło. Mama nie zabrała z domu – mówi poważnie Jahja. – I wodę też potrzebowaliśmy. Wody jest mało.

– Wiem. Postaramy się przywieźć jeszcze więcej. Będziesz się modlił, żeby się nam udało?

Jahja milczy. W końcu odzywa się:

– Nie wiem... Ja już trochę nie lubię się modlić.

– Dlaczego?

– Nie lubię się modlić tutaj, w tym kościele. Tam na ścianie wisi krzyż. Jak chcę się modlić, to o nim myślę. Nie lubię już krzyża! – Jahja zaciska usta i patrzy na mnie przez załzawione oczy.

Kiedyś Jahja lubił krzyż. Ale to było zanim zobaczył prawdziwe, duże krzyże a nie te, na ścianach kościołów. Na tych prawdziwych zawieszani byli martwi ludzie... To się zdarzyło, gdy uciekali z Mosulu. Mama zabroniła mu patrzeć w tamtą stronę, ale on był ciekaw i zerknął. Później żałował, bardzo żałował, że nie posłuchał matki.

– Jahja?

– Tak?

– To ja będę się modlił o ciebie, dobrze?

– No... dobrze – odpowiada.

Potem Jahja pokazuje to, co zdążyli zabrać z domu w czasie ucieczki.

– Mamy trzy kołdry. Nie wszyscy mają. A my mamy!

– I co jeszcze macie?

– Mamy dwa garnki i termos. O tu. – Widać, że cieszy się ze zmiany tematu. – A ja zabrałem swój samolot. Popatrz, jak kręci mu się śmigło.

– Rzeczywiście, fajny samolot. A macie Biblię?

– Mama ma, ale trochę podartą.

– A chciałbyś dostać Biblię dla siebie. Taką z rysunkami?

Jahja zastanawia się.

– Zależy...

– Od czego?

– Czy będzie w niej ten obrazek. Wiesz, ten, na którym Pan Jezus jest na krzyżu.

– Tak, myślę, że będzie.

– To nie chcę! – odpowiada stanowczo chłopiec.

Jeszcze niedawno Jahja lubił rozmawiać o Bogu i lubił Biblię. Tata i mama zabierali go na nabożeństwa do swojego kościoła. Wspólnie modlili się wieczorami. Teraz stara się uciec od rozmów o Bogu. Próbuje zapomnieć o krzyżu i cierpieniu, jakie ze sobą niesie. Jahja nie rozumie, dlaczego jego tata musiał umrzeć za to, że wierzył w Jezusa. Nie może też pojąć, czemu ojciec wołał, by go raczej zabito niż przestać być chrześci-

janinem. Są chwile, w których Jahja zastanawia się, czy ojciec naprawdę go kochał.

– Jahja, muszę zaraz iść.

– Wracasz do swojego domu? Przyjedziesz jeszcze?

– Mam nadzieję. Postaram się wtedy ciebie odnaleźć.

– Nie wiem, czy tu jeszcze będę. To nie jest dom – Jahja wskazuje ręką na salę kościelną.

– Nie, nie jest.

Patrząc chłopcu w oczy, serdecznie ścisną mu rękę. Idzie do wyjścia. Gdy jest już na dziedzińcu kościelnym, ściśle wypełnionym uchodźcami rozłożonymi na kocach i matach, ośmiolatek dogania go.

– Chciałem jeszcze o coś zapytać.

– Słucham.

– Masz dzieci?

– Mam – uśmiecha się mężczyzna – troje.

– Powiedz: wolałbyś iść do Jezusa, czy zostać z nimi?

Mężczyzna słysząc tak poważne pytanie, kuca przy chłopcu. Domyśla się, o co chodzi malcowi i co gryzie jego duszę. Trzymając go za rękę zastanawia się nad odpowiedzią. Prosi Boga o udzielenie właściwej, tej, która przyniesie Jahji ulgę w cierpieniu.

– Widzisz... gdybym musiał wybierać, to chciałbym być wtedy tak odważny jak twój tata. Zachować się tak samo jak on. Twój tata jest moim bohaterem.

Jahja mruga oczami i nagle gwałtownie i z dziecięcą szczerością obejmuje swego dorosłego przyjaciela. Mężczyzna czuje, że szyja robi mu się mokra od łez przytulonego do niego chłopca. Jahja długo go obejmuje. Wreszcie podnosi zapłakaną twarz i mówi:

– Wiesz... Tata... Tata też jest moim bohaterem!

*** **

Historii podobnych do tej dzieje się obecnie bardzo wiele. Choć nasi bohaterowie są fikcyjni, jednak ich rozmowa obrazuje sytuację chrześcijan w rejonach dotkniętych prześladowaniem i odzwierciedla wydarzenia prawdziwe. Na terenie Iraku i Syrii dochodzi do torturowania oraz zabijania chrześcijan przez terrorystów Państwa Islamskiego. Wielu wierzących zamiast wypowiedzieć szahadę – islamskie wyznanie wiary, woli umrzeć tak jak ich Pan – na krzyżu. Rodziny, które nie godzą się na przyjęcie islamu uciekają do Kurdystanu, aby ocalić życie. Znajdują schronienie w kościołach, klasztorach, prywatnych domach, w obozach. Pracownicy organizacji Open Doors starają się dostarczyć im niezbędnych środków, potrzebnych do życia. □

Póki żyjesz – jest nadzieja!

Więzienia nie kojarzą się nam z czymś dobrym. Przebywają tam osoby, które weszły w konflikt z prawem, w których życiu wydarzyło się często wiele złych, tragicznych czasem zdarzeń. Dla wielu przebywanie w więzieniu to dalszy ciąg złych doświadczeń, czas stracony, niewnoszący w życie nic dobrego, a resocjalizacja to czasem tylko puste słowo i teoria.

Wielu wręcz jeszcze bardziej się tam deprawuje. Jednak i do takich ciemnych miejsc dociera Boża łaska i przesłanie Ewangelii. Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie przemienia życie osadzonych, daje im nadzieję oraz siłę do innego życia. Zmienia ich koszmar w życie mające cel i sens, w życie, które mimo krat jest życiem w wolności od potępienia i niewoli grzechu. Wielu nawróconych więźniów opuszcza zakłady karne i rozpoczyna nowe życie na wolności – już z Chrystusem. Inni, choć wciąż odizolowani, żyją już inaczej.

Jednym z takich osadzonych jest Mirek. Z Ligą Biblijną nawiązał kontakt w 2009 roku. Rozpoczął korespondencyjne studium Ewangelii Jana pt. „Odkryj życie, które się nie kończy”. Od początku interesował się duchowymi sprawami.



Poznawał Słowo Boże krok po kroku, odkrywając jego niesamowitą zawartość. Po jakimś czasie napisał do nas, opisując historię swojego życia: „Mój dom rodzinny – jak pamiętam – był siedliskiem przemocy i alkoholu, pomimo że w domu była Biblia i obchodzono wszystkie katolickie święta. Święta jednak były pretekstem do picia alkoholu, co zazwyczaj kończyło się awanturą. Mając 16 lat, opuściłem dom rodzinny i poszedłem do pracy. Później ożeniłem się i na świat przyszedł syn. Jednak to małżeństwo nie trwało długo. Po rozstaniu z rodziną wpadłem w złe towarzystwo. Przez jakiś czas dużo piłem, do momentu zatrucia się alkoholem. Nie stroniłem od bójek i byłem bardzo mściwy. Nie dopuszczałem myśli, aby ktoś mógł mnie lubić czy szanować. Nie znałem uczucia miłości, chociaż za nim tęskniłem. Tak odreagowywałem wspomnienia z dzieciństwa. Popelniałem też przestępstwa gospodarcze: wyłudzałem towary, kredyty, zaniżałem podatki... Moi sąsiedzi bali się mnie, szczególnie, gdy byłem po alkoholu. Trwało to do 2002 roku. Poznałem wtedy Świadków Jehowy, jednak to nie odciągnęło mnie od złego towarzystwa i życia. Wtedy po raz pierwszy trafiłem do więzienia. Tam zacząłem szukać Boga. Czytałem wiele książek religijnych, zacząłem też czytać Biblię, ale mimo że Bóg dotykał mojego serca, nadal trwałem w świecie. Moje ego wciąż było ważniejsze niż Bóg.

Nie umiałem dostosować się do Bożej woli. Gdy wyszedłem z więzienia, moje życie znowu się pogmatwało. W tym czasie poznałem ludzi, którzy mówili mi o Bożej miłości, o tym, że Bóg mnie kocha, jednak było za późno. Dostałem wyrok i musiałem znowu wrócić do więzienia. Mocno postanowiłem, że muszę coś zmienić, choć Chrystus dawał mi to życie już, ale nie umiałem się go uchwycić. Dziś wiem, że był to Boży plan, abym ponownie trafił do więzienia. Choć tam straciłem wszystkich, rodzinę, kobietę, z którą żyłem, moich znajomych, to zyskałem kogoś o wiele cenniejszego – Chrystusa i Jego Bożą rodzinę. To w więzieniu Bóg dał mi poznać ludzi, którzy przybliżyli mi prawdę Bożą. Nigdy bym nie przypuszczał, że gdy rozpocznę kurs biblijny „Odkryj życie”, faktycznie je odkryję, że tak naprawdę życiem jest Chrystus, a nasza egzystencja w grzesznym świecie jest tylko roślinnością. Dalsze części kursu pokazały mi, jak bardzo byłem grzeszny, jak bardzo egoistyczny i jak bardzo podobało mi się życie w świecie. Zrozumiałem, że ten kurs jest Bożym darem dla mnie i w ogóle dla wszystkich, że Bóg chce nas ratować i dać nam życie wieczne w Jego Królestwie. Dzięki temu kursowi otrzymałem moją pierwszą Biblię, Słowo Boże. Choć wcześniej czytałem ją wielokrotnie, to podchodziłem do niej jak do zwykłej książki. Od tego momentu to się zmieniło i moje zainteresowanie Słowem cały czas wzrastało. Gdy zacząłem regularnie czytać, zauważyłem, że zaczęło mnie to coraz bardziej wciągać, ale i stopniowo, dzień po dniu przemieniać. Gdy wyznałem Bogu swoje winy, gdy Mu oddałem kierowanie moim życiem, On zmienił je diametralnie. Przestałem źle mówić o innych, przestałem palić. Mimo prześladowań ze strony niektórych współosadzonych, nie oddaję już złem za zło i jestem szczęśliwy, żyjąc w sposób, jaki się Bogu podoba. Bóg wlał w moje serce chęć do nauki, ukończyłem w więzieniu szereg kursów chrześcijańskich, między innymi Projekt Filip oraz dwuletnie Korespondencyjne Studia Biblijne.

Od tamtej pory czytam Słowo Boże codziennie i choć to trwa już ponad 5 lat to wciąż Bóg odkrywa przede mną nowe tajemnice zapisane na kartach Biblii. Bóg jest dla mnie wszystkim, co mam i oprócz Jego miłości i opieki niczego więcej nie potrzebuję. Muszę też przyznać, że przez całe moje trzydzieści dziewięć lat życia nie okazano mi tyle miłości i troski, co w ciągu ostatnich pięciu. Mam teraz czterdzieści cztery lata i żałuję tylko, że wcześniej nie uchwyciłem ręki Chrystusa, chociaż miałem ku temu okazję.



Jak już wcześniej wspomniałem, swoje pierwsze kroki chrześcijanina stawiałem dzięki kursowi biblijnemu, który otrzymałem z Ligi Biblijnej. Dzięki niemu oraz Braciom i Siostram, Bóg dał mi się poznać, przyjął mnie do swej Bożej rodziny. Dlatego modłę się o tych, co nie znają jeszcze Pana Jezusa, aby na ich drodze stanął Brat lub Siostra, którzy wręczą im Słowo Boże i przewodnik „Odkryj życie”. Dzięki temu ja żyję! Bóg dał mi się poznać przez swoje Słowo! W 2011 roku przypieczętowałem swoje oddanie Chrystusowi poprzez chrzest w Zakładzie Karnym we Wronkach.

Modłę się o tych, którzy czytają te słowa, aby Bóg wlał w wasze serca wiarę, żeby moje świadectwo było przykładem dla innych osób, że pomimo wielu lat więzienia można żyć w Chrystusie i służyć dla Jego chwały! Błogosławię Was poprzez Jezusa Chrystusa. Mirek”.

Boża łaska i błogosławieństwo pomnażają się dalej. Mirek, jako jeden z wielu nawróconych do Pana więźniów, teraz

sam pomaga innym osadzonym brać udział w kursie biblijnym i w ten sposób poznawać Słowo Boże. Dzięki temu kolejne osoby mogą poznawać Boga, Jezusa Chrystusa oraz zbawienie, które nam oferuje. Historia Mirka jest również obrazem tego, co mówi Słowo Boże na temat pracy misyjnej: „Jeden sieje, inny podlewa, a Bóg daje wzrost”.

Taka zespołowa praca przynosi Bogu chwałę. Liga Biblijna, Bracia, Siostry ze zboru z Ostrowa, KChB i KZ z Poznania oraz inne osoby, które Bóg postawił na drodze Mirka wykonały swoją część pracy, Bóg zaś dał wzrost. Dziękujemy Mu za Jego łaskę, która dotyka tak wielu ludzi przebywających w Zakładach Karnych całej Polski i módlmy się dalej, aby Słowo Boże mogło dotrzeć do każdego polskiego więzienia, żeby prawda o Jezusie i Jego dziele dawała nadzieję tym, którzy często już nie wierzą w możliwość zmiany swojego życia. □

Drogi Czytelniku! Być może Ty sam – zainspirowany opowieścią Mirka – jesteś zainteresowany poznawaniem Bożego Słowa? A może znasz kogoś, komu trzeba byłoby pomóc, tak jak Mirkowi? W obu przypadkach gorąco zachęcamy do kontaktu z nami. Pomożemy! – Liga Biblijna w Polsce

„...aby Słowo Pana było znane i cenione”. 2 Tm 3,1

www.ligabiblijna.pl; tel. 15 814 29 00

Kronika

JESZCZE WSPOMNIENIA Z WAKACJI

Teodorowo

Jak co roku, nasz obóz dla nastolatków odbywał się w Teodorowie. I po raz kolejny jako liderzy mogliśmy doświadczyć, jak Pan Bóg działa w sercach młodych ludzi i jak działa tam, gdzie my już nie mamy siły! :)



Pomimo że praca z nastolatkami czasem nie jest łatwa, nigdy nie brakuje nam osób, które chciałyby pomóc na obozach. Pan Bóg zawsze troszczy się o to, żeby było wystarczająco dużo liderów i pomocników, żebyśmy mogli razem zrobić coś dla Jego chwały. Co więcej, co roku na nasze obozy przyjeżdżają nastolatki, które chcą poznać lepiej Pana Boga przez czytanie Jego Słowa, ponieważ rozważania, wykłady i cichy czas zajmują sporą część planu dnia.

Pomagam przy organizacji obozów już od kilku lat i niesamowitym jest widzieć, jak młodzi ludzie, którzy byli uczestnikami, rozwijają się w swoim życiu z Panem Bogiem i to oni w pewnym momencie stają się liderami i pomocnikami, którzy będą mieli wpływ na przyszłe pokolenia:)

Dziękujemy Panu Bogu za młodzież, jaką mamy w zborach i dbajmy o nich, żeby wyrosli na dobrych liderów i przywódców Kościoła, ponieważ nasze zbory bardzo tego potrzebują!!

Marta Skutela

Szwecja

W lipcu 2014 roku 14 śmiałków wyruszyło na kolejny survival – tym razem do Szwecji. Zapytacie, co takiego niezwykłego jest w obozach przetrwania. Dla mnie osobiście jest to niesamowity czas spędzony w gronie dzieci naszego Pana (ale nie tylko), a przede wszystkim na studiowaniu Bożego Słowa pośród piękna Jego stworzenia. I tak było również tym razem. Każdego dnia naszej wędrówki mogliśmy podziwiać, w jaki niesamowity sposób Pan Bóg stworzył nasz świat i jak wiele dał nam przepięknych miejsc, za które możemy Go uwielbiać! Na takim obozie bardziej docenia się to, co mamy na co dzień

w domach, a czego brakuje na wyjeździe – ciepłą wodę, suche ubranie każdego dnia, schronienie przed deszczem i naleśniki z dzemem:) Jest to dobry sposób na przypomnienie sobie, jak łaskawy jest dla nas Pan Bóg i jak bardzo nas kocha!

Cudowne jest to, jak troszczy się o nas każdego dnia i ile rzeczy nam daje, choć tak naprawdę moglibyśmy przeżyć bez nich. On troszczy się o nas TOTALNIE i daje nam dużo więcej niż potrzebujemy! Nie zapominajmy o tym w naszej gonitwie i pracy, i zacznijmy doceniać to, czym codziennie na nowo obdarza nas Pan Bóg! Dziękujemy Mu nieustannie za Jego łaskę i dobroć!

Marta Skutela

PS Dziękuję wszystkim, dzięki którym takie wyjazdy są możliwe!:)



Bieszczady

W lipcu tego roku survivalowcy po raz kolejny nawiedzili bieszczadzkie lasy. W dzicz wyruszyło dziesięcioro odważnych, kilkoro z nich po raz pierwszy mierząc się z takim wyzwaniem. Ci ostatni, w tym ja, nie byli pewni, co ich czeka i czy nie porwali się na zbyt wiele. W tym miejscu czuję się zobligowana uprzedzić czytelników, że wszyscy jak jeden mąż podołali próbie, niektórzy ku własnemu niedowierzaniu. Nasze możliwości i preferencje mogą nas czasem zaskoczyć. Bo, tak na chłopski rozum, co jest przyjemnego w spaniu po lasach i maszerowaniu z obciążeniem po górach... Prawda?

Będąc jeszcze w Woli Piotrowej, zakosztowaliśmy godnej polecenia gościnności tamtejszych zborowników, którzy odprowadzali nas współczującym spojrzeniem, gdy wspinaliśmy się na pierwsze z wielu wzniesień, które mieliśmy jeszcze pokonać. Następnego dnia rano wyruszyliśmy z obozowiska pod Wolą Piotrową i nagle poczuliśmy, że jesteśmy w Bieszczadach. Myślę, że już wtedy, w drodze przez lasy i połoniny, wszyscy

nabraliśmy przekonania, że jesteśmy we właściwym miejscu i pozbyliśmy się obaw, jeśli jeszcze takie były. Cieszyliśmy się słońcem, sobą nawzajem i każdym pokonanym wzniesieniem. Chyba wszyscy zauważyliśmy, że las, zwłaszcza gdy przebywa się w nim tak długo, pozwala dostrzec piękno wydawałoby się małych rzeczy jak woda, ciepło i blask ognia, sen, ciepły posiłek, świt – i dziękować za nie. Każdego dnia rozważaliśmy Słowo Boże i w modlitwie powierzaliśmy się nawzajem Bogu. W kolejnym obozowisku spędziliśmy dwa dni, robiąc wypadu tu i ówdzie, a potem udaliśmy się w dalszą drogę.

To bardzo kształcące doświadczenie, wyruszyć w nieznaną i w gruncie rzeczy wrogi świat, jakim jest przyroda, i być namacalnie zależnym od współtowarzyszy podróży. W takich okolicznościach można prawdziwie doświadczyć i uczyć się bratniej miłości. Być dla siebie oparciem i zachęceniem, ale też znosić się nawzajem w miłości, przedkładać potrzeby innych ponad swoje własne, nawet te najbardziej podstawowe, jak ciepły śpiwór, sucha część garderoby czy ostatnia kostka czekolady:)

Ale poza ćwiczeniem się w miłości, przeżyliśmy prawdziwą przygodę! Już to, co nas otaczało, lasy, połoniny, skały,

ziola, drapieżne ptaki, samo to było dla nas źródłem ciągłego zachwytu. To niezwykle, być wewnątrz świata natury od świtu po świt i podziwiać stworzenie dwadzieścia cztery godziny na dobę. Trudy i znoje podróży rekompensowały nam chwile odpoczynku tak błogie, że żaden wysiłek nie byłby ich niewart. Nie brakowało też chwil grozy, gdy o zmierzchu własnoręcznie budowaliśmy naprędce szałas (dla dziesięciu osób!) tuż przed największą chyba ulewą podczas całej wyprawy, lub gdy dochodziły nas słuchy o niedźwiedziach przecinających turystyczne szlaki. Idąc dalej, w dziczy (która ostatecznie nie była tak dzika, jak się spodziewaliśmy) spotkaliśmy też wielu często bardzo interesujących ludzi: turystów, innych survivalowców, wojskowych, gospodarzy... I tam, w lesie, mieliśmy możliwość świadczyć o naszym Panu. Wiele przeszliśmy, ale myślę, że przede wszystkim wypoczęliśmy. Od trosk codzienności, od rutyny. To prawda, że wracaliśmy do domu z ulgą, zwłaszcza, że ostatniej nocy nieprzerwanie padał deszcz i wszyscy byliśmy wykończeni, ale tak właśnie powinno być. Dom smakuje inaczej po tygodniu życia w lesie, gdzie łatwiej postrzegać każde dobro jako łaskę Pana Boga.

Alina Lotz

BIELSKO-BIAŁA

26 października br. w Zborze w Bielsku-Białej przy ul. Smolnej 19 odbył się uroczysty chrzest. Decyzję o powierzeniu swojego życia Panu Bogu potwierdzili: Robert Mojeszczyk, Tomasz Załoga oraz małżeństwo - Mariusz i Ewa Ryrych.

W zborowym baptysterium chrzcił br. Piotr Żądło, a bracia Tadeusz Nowak oraz Dominik Ferfecki usłużyli Słowem Bożym, mocno podkreślając znaczenie narodzenia się na nowo poprzez przyjęcie ofiary Pana Jezusa wiarą i z ufnością, bez których chrzest nie ma żadnego znaczenia.

Na tę uroczystość przybyły licznie zaproszone rodziny oraz goście, którzy mogli usłyszeć zwiastowaną Ewangelię. Był to błogosławiony czas ku chwale naszego Pana - za co składamy Mu dziękczynienie.

Nowo ochrzczonego życzymy, aby umieli słuchać głosu swojego Zbawiciela.

Niech dobry Bóg Wam błogosławi. Trwajcie i umacniajcie się w wierze i pobożnym życiu w Jezusie Chrystusie.

Katarzyna Banaszczyk-Smyczek

PIASEK

Chrzest wiary. W niedzielę, 14 września 2014 roku, obchodziliśmy w Zborze w Piasku uroczystość chrztu. Lidia Sekuła, Wiktoria Kaliszan, Mateusz Kojzarek, Jonatan Rabinek i Jonasz Rabinek potwierdzili publicznie, że Jezus Chrystus jest ich Panem i Zbawicielem.

Cieszymy się, że tego dnia gościliśmy w naszym zborze rodziny i przyjaciół osób przystępujących do chrztu; niektórzy mogli usłyszeć biblijne przesłanie Ewangelii po raz pierwszy. Słowem Bożym na temat znaczenia chrztu w życiu wierzącego usłużywał Pastor, Zygmunt Karel. Chrtu udzielił Brat Janusz Wrona.

Naszemu Siostrom i Braciom życzymy wzrastania w poznaniu Pana Jezusa i w naśladowaniu Go na co dzień.

Z życia Zboru w Piasku. We wrześniu i październiku na nabożeństwach w czwartki rozważaliśmy pierwsze słowa Kazania na górze wygłoszonego przez Pana Jezusa i zastanawialiśmy się nad znaczeniem ośmiu błogosławieństw. W listopadzie rozpoczęliśmy studium Modlitwy Pańskiej.

Natomiast w niedzielę rozważamy Księgę Nehemiasza. Dotąd nauczyliśmy się, że do każdego Bożego dzieła, do którego chcemy przyłożyć rękę, musimy przygotować się najpierw w modlitwie, czekając na Boga i Jego prowadzenie. Dopiero później

przychodzi czas na działanie, na wspólne działanie dla Boga. Jaką wolność przynosi Jezus Chrystus? To temat wykładów Czesława Bassary, który usługiwał w naszym zborze 25 i 26 października. Na podstawie Bożego Słowa omówione zostały trzy ważne zagadnienia: akt usprawiedliwienia, proces uświęcenia i uwielbianie Boga w życiu chrześcijanina. Pozdrawiamy w Imię Pana Jezusa, zachęcamy do odwiedzin.

Barbara Wardziak



PALOWICE

Spotkanie dla kobiet. W poniedziałkowe przedpołudnie, a później wieczorem siostry miały okazję gościć przybyłą z Chicago siostrę Marię Krupiński. Temat jej wykładu brzmiał: „Opanowanie złych myśli i poddanie ich w posłuszeństwo Chrystusowi” i stał się on kanwą do dyskusji i wymiany poglądów wśród naszych Pań. Był też czas na śpiew i dobrą kawę z ciasteczkami.

Konferencja dla rodzin. W sobotę 29 listopada w palowickim Zborze odbywała się konferencja pod hasłem „Boża wizja dla rodziny”. Wykładami na temat: „Zdrowe małżeństwo, zdrowa rodzina” usłużył br. Andrzej Cyrikas.

Była to konferencja mająca na celu pomoc rodzinom zaangażowanym w służbę, tym, które pragną się zaangażować lub wspierać pracowników wśród dzieci z domów dziecka. Została też zorganizowana z myślą o rodzicach zastępczych i adopcyjnych.

Tadeusz Kaiser

Zjazd seniorów odbył się w Palowicach 25 października 2014 roku. Spotkanie składało się z dwóch części, a w przerwie nadzedł czas na pyszne ciasto, kawę i herbatę. Był to czas śpiewu, modlitw, wierszy, występu chóru, czytania psalmów. W drugiej części wielu naszych seniorów mogło złożyć świadectwo, m.in. Henryk Karzełek, Karol Skałka, Tadeusz Żądło, Paweł Śniegoń, Józef Pieszka, braterstwo Rzeczyńkowie i wielu innych. Na zakończenie poczęstowano nas smacznym obiadem, po czym zaczęliśmy śpiewać pieśni ze Śpiewnika Pielgrzyma. Po zaśpiewaniu pierwszej: „Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów” nasi



umiłowani seniorzy spontanicznie zaczęli podawać jedną pieśń za drugą, aż prześpiewaliśmy ich chyba z piętnaście... Było nas około 60 osób z różnych Zborów. Zborowi w Palowicach serdecznie dziękujemy za sympatyczną gościnę. Do zobaczenia w przyszłym 2015 roku, jeśli Pan pozwoli.

Niech poniższe słowa obietnicy i zachęty z Psalmu 92 będą dla nas nadzieją na czas podeszłego wieku - tego życzymy wszystkim naszym ukochanym seniorom z całego serca!

„Zasadzeni w domu Pańskim wyrastają w dziedzińcach Boga naszego. Jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości, aby obwieszczać, że Pan jest prawy, że jest opoką moją i nie ma w nim nieprawości” (Ps 92,14-16).

Marian Pawlas, Piotr Żądło

SZCZECINEK

Październikowa konferencja. W dniach 3- 5 października 2014 r. mogliśmy spędzić bardzo owocny czas z Braćmi i Siostrami w Chrystusie. Wspaniały Bóg darował nam trzy dni pełne Jego drogocennego Słowa i wspólnej radości. W tym czasie mogliśmy zgłębiać następujące tematy:

- Małżeństwo w oczach Pana, słowo do męża i żony (Ef 5,22-29);
- Moc modlitwy (Jk 5,14-18);
- Wychowanie dzieci według Słowa Bożego (Mt 19,13-14, Prz 1,8-9).

Słowem Bożym usłużyli zaproszeni Bracia ze Zboru Milspe w Ennepetal: Andy Platte, który w skrupulatny i jasny sposób dzielił się Słowem oraz Christoph Sprenger, który tłumaczył na język polski. Bracia po raz kolejny pokazali nam swoją troskę i miłość względem naszej społeczności w Szczecinku. Jakże wspaniałe to uczucie, gdy ma się świadomość, iż dzieci Boże myślą wzajemnie o sobie, chociaż dzieli je nawet ponad tysiąc kilometrów. Gościliśmy również Braci i Siostry z Koszalina oraz Piły. Przede wszystkim dziękujemy Bogu. To On wyposażył nas we wszystko, czego potrzebowaliśmy na ten czas.

Niedzielne popołudnie. Jak owocnie wykorzystać pochmurne niedzielne popołudnie? Bracia z naszej Społeczności znaleźli ciekawy sposób. Po niedzielnym nabożeństwie zapakowali chrześcijańskie traktaty i udali się w stronę miasta. Chodzili

i wręczali zainteresowanym broszury. Przeszli cały deptak, rozdając kilkadziesiąt sztuk literatury. Pochmurna i deszczowa pogoda nie przeszkodziła. Było wielu chętnych, z którymi można było porozmawiać. To na pewno był dobrze wykorzystany czas. Nie przeszkodziła niepogoda, a nawet przechodniów zadziwiła ta sytuacja. Bezinteresowne wyciągnięcie ręki do drugiego człowieka jest tak rzadkie, że sama ciekawość skłaniała ludzi, by sięgnąć po traktat. Dziękujemy Bogu za to, że otwiera drzwi, kiedy my myślimy, że są one nie do otwarcia.

Magdalena Piekarcz



SKOCZÓW

„Być kobietą, która wie, kiedy mówić, a kiedy milczeć”. Taki temat miało nasze kolejne spotkanie „przy kawie” dla pań, które odbyło się 9 listopada br. Po przywitaniu i przedstawieniu programu spotkania razem zaśpiewaliśmy kilka pieśni i oddaliśmy głos naszej prelegentce. Prelekcją na powyższy temat podzieliła się redaktorka czasopisma „Idźcie”, Anna Marcol. W oparciu o wiele tekstów z Pisma Świętego wskazała, czego uczy nas w kwestii mówienia i milczenia sam Pan Bóg. Asia przyniosła ze sobą rekwizyty – piękne jabłka na srebrnej tacy, co miało obrazować wiersz z Przypowieści Salomona 25,11: „Słowo wypowiedziane we właściwym czasie jest jak złote jabłko na srebrnych czasach”.

Ponieważ my kobiety lubimy mówić, rozmawiać, pouczać, spojrzenie z Bożej perspektywy na używanie swego języka z pewnością każdej z nas się przyda. To, co mówi Słowo Boże nie tylko jest prawdą, ale jest to niepodważalne i naprawdę warto czerpać z jego mądrości i wносить to we własne życie. „Kto pilnuje swoich ust i swojego języka, uchroni duszę od niejednego nieszczęścia” /Prz 21,23/.

Stałym punktem naszego programu jest losowanie upominków wśród zaproszonych pań. Tym razem było do wylosowania 10 kalendarzy wydanych przez Biblijne Stowarzyszenie Mi-



syjne w Ustroniu. Była to miła niespodzianka, a także sposób, aby przekazywać wartościowe Słowo Boże i ideę wspierania chrześcijańskiej misji i tłumaczenia Biblii na języki, w których Pismo Święte nie jest jeszcze dostępne.

Po zakończeniu oficjalnej części spotkania zazwyczaj jeszcze zostajemy, częstując się pysznymi ciasteczkami domowej roboty wielu z nas i długo rozmawiamy. Bardzo lubimy nasze spotkania i zawsze umawiamy się na kolejny raz. Jeśli Bóg pozwoli, to ponownie spotkamy się w marcu 2015 roku.

Ewa Karzełek

Terminy zjazdów w roku 2015

Konferencja Kościoła

14.06.2015 – Jaworzno

Zjazdy regionalne:

10.05.2015 – Balin

Zjazdy Braterskie Zborów

Polski Północnej i Centralnej:

23.05.2015 – Zawiszyn

19.09.2015 – Mława

Synod i Zjazd Braci Delegatów

i Przełożonych

18.04.2015 – XI Synod KWCh, Bielsko-Biała

17.10.2015 – Chorzów

Konferencja misyjna

28.03.2015 – Bytom

Zjazdy młodzieży

1.05.2015 – Żywiec

27-29.08.2015 – Palowice /"Razem dla Ewangelii"/

Zjazdy dzieci

21.03.2015 – Piasek /międzypoborowy

konkurs biblijny/

6.06.2015 - Piasek

Majówka rodzinna

16.05.2015 – Palowice

Piknik rodzinny

5.09.2015 – Kiczycze k. Skoczowa

Zjazd seniorów

26.09.2015 – Palowice

Konferencje

„Razem dla Ewangelii”:

27.03.2015 – Smardzewice /dla przełożonych, pastorów, diakonów.../

4-6.06.2015 – Warszawa /Zagórna/

Terminy wg kolejności dat:

21.03.2015 – Piasek /konkurs biblijny dla dzieci/

27.03.2015 – Smardzewice /"Razem dla Ewangelii"

- dla pracowników/

28.03.2015 – Bytom /misyjny/

18.04.2015 – XI Synod KWCh, Bielsko-Biała

1.05.2015 – Żywiec /młodzieżowy/

10.05.2015 – Balin /zjazd/

17.05.2015 – Palowice /majówka/

23.05.2015 – Zawiszyn /zjazd/

4-6.06.2015 – Warszawa /"Razem dla Ewangelii"/

6.06.2015 – Piasek /zjazd dzieci/

14.06.2015 – Jaworzno /konferencja/

27-29.08.2015 – Palowice /zjazd młodzieży/

5.09.2015 – Kiczycze k. Skoczowa /piknik/

19.09.2015 – Mława /zjazd/

26.09.2015 – Piasek /zjazd seniorów/

17.10.2015 – Chorzów /zjazd Braci.../

Wśród Romów przy ul. Buchenwaldczyków w Zabrze

Chrześcijańska Świetlica w Zabrze w tym roku obchodzi 18. rocznicę istnienia.

Na temat jej powstania i historii wiele z pewnością mogłaby powiedzieć sama s. Janka Janulek, podobnie jak br. Antoś Grabiński, do czego ich gorąco zachęcamy.

My ze swej strony chcemy powiedzieć, że nie sposób zapomnieć o tym miejscu, jeśli było się tam chociaż raz. W niedzielę odbywają się tam nabożeństwa i spotkania, które z przerwą na posiłek trwają praktycznie do wieczora. W nabożeństwach uczestniczy wiele rodzin romskich z dziećmi. Po obiadowej przerwie odbywają się zajęcia szkółki niedzielnej dla dzieci, a często też spotkania z rodzicami. Spotkaniom tym zwykle towarzyszy śpiew w języku romskim i polskim.

W tygodniu praktycznie codziennie coś się dzieje - czy to zajęcia świetlicowe z dziećmi, spotkania dla młodzieży, czy też rozważanie Biblii z dorosłymi. Od czasu do czasu odbywają się tu nawet sesje tłumaczenia Słowa Bożego na język romski Bergitka. Jednak najwięcej czasu i uwagi opiekunowie poświęcają dzieciom i młodzieży. To dla nich właśnie stworzono tę świetlicę. Dzieci mogą tu liczyć na opiekę, życzliwość, pomoc w nauce, dobry przykład i wiele, wiele zachęty...

Przyjazne, pełne miłości miejsce. Prosty, głośny, pełen życia śpiew na chwałę Boga wciąż dźwięczy w naszych sercach. Są to chwile, które zmieniają nas do głębi i skłaniają do błagalnej modlitwy o dalszą opiekę nam nimi i nad tym miejscem. Módlmy się o wytrwałość w dalszej służbie naszych umiłowanych tam w Zabrze. Przeżywają różnego rodzaju trudności, ale PAN jest wśród nich. Wspierajmy ich modlitwą, dobrym słowem, zachętą i jeśli to możliwe - finansowo.

Piotr i Dorota Źądło

Poniżej zamieszczamy nieco informacji na temat finansowania świetlicy:

1. Opiekunowie świetlicy pracę z dziećmi traktują jako służbę, a więc jest to praca całkowicie charytatywna.

2. Służba ta jest dziełem wiary, czyli zaufania Bogu, że zaspokoi On wszystkie potrzeby tej służby. Nasza służba wypływa z wiary i miłości do Boga i bliźnich.

3. Środki finansowe pozyskiwane są z kolekt kościelnych, darowizn i dobrowolnych wpłat ofiarodawców. Do grona darczyńców należą również zakłady pracy czy prywatne firmy.

4. Osoby zainteresowane naszą pracą, pragnące wesprzeć ją finansowo mogą wpłacić dobrowolną kwotę na konto świetlicy:

Zbór Kościoła Wolnych Chrześcijan w Zabrze
ul. Grzybowska 3/9, 41-808 Zabrze
39 1020 2401 0000 0802 0350 6599

Cele działalności świetlicy:

1. Działalność opiekuńczo-wychowawcza: opieka nad powierzonymi dziećmi, rozwijanie zainteresowań dzieci, kształtowanie w dzieciach postaw społecznych, zwłaszcza tolerancji i szacunku wobec osób odmiennej narodowości;

2. Działalność dydaktyczna i kulturalna: pomoc w nauce i odrabianiu zadań domowych, pomoc w opanowaniu języka

polskiego, kultury, obyczajów polskich oraz zasad dobrego wychowania, udział w imprezach kulturalnych dla dzieci na forum miasta, organizowanie wystaw prac plastycznych oraz występów artystycznych dzieci na terenie świetlicy;

3. Działalność prozdrowotna poprzez dbałość o higienę, sport i rekreację: propagowanie zdrowego trybu życia, zaspokajanie potrzeby czystości, udzielanie

pierwszej pomocy, gry i zabawy na terenie świetlicy, organizowanie wycieczek i obozów letnich dla dzieci;

4. Działalność charytatywna: zaspokajanie potrzeb dzieci co do odzienia, obuwia, przyborów szkolnych, środków czystości - w miarę możliwości finansowych świetlicy, obdarowywanie dzieci upominkami z okazji świąt chrześcijańskich, Dnia Dziecka, zakończenia roku szkolnego i uroczystości świetlicowych;

5. Dożywianie dzieci: w postaci podwieczorku podczas zajęć świetlicowych

6. Nauczanie zasad etyki chrześcijańskiej (w ramach "Szkółki Niedzielnej") - zgodnie z ewangeliczną zasadą miłości Boga i bliźniego;

7. Współpraca z rodzicami wychowanków: udział rodziców w uroczystościach świetlicowych, podczas występów artystycznych dzieci, w spotkaniach na terenie świetlicy, wycieczkach i obozach letnich dla dzieci;

8. Współpraca z organizacjami, stowarzyszeniami romskimi w kraju i za granicą;

9. Współpraca z instytucjami i organizacjami społecznymi, mającymi na celu dobro dziecka;

10. Współpraca z władzami lokalnymi, oświatowymi, opieką społeczną itp.



Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Konwalia	2,00
8. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
9. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
10. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	6,00
11. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	4,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
13. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00

Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
18. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	6,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	5,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
24. Wina i przebaczenie	8,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	8,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.



Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 24 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofiarę na wydawanie kwartalnika
– rok 2015”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice
SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych



Obóz dla nastolatków w Teodorowie



Survivalowcy w Szwecji



Siostry z Palowic i Chicago



Goście z Niemiec i Zbór w Szczecinku



Uczestnicy Zjazdu Seniorów w Palowicach

Społeczność Ewangelizacji Dzieci (CEF)

ul. Dworcowa 18, 43-211 Piassek, tel: (32) 210 52 15, biuro@cefpolaska.pl

Społeczność Ewangelizacji Dzieci (CEF)

KRS: 0000178591



Przełącz 1%
na Fundację Społeczności Ewangelizacji Dzieci

Strona CEF: www.cefpolaska.pl • Strona dla dzieci: www.klubodkrywcy.com • Strona Wydawnictwa CEF Press: www.cefpress.pl



„To, jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?” Hbr 2,3a

W książce „**Tak wielkie Zbawienie**” dr Czesław Bassara, kaznodzieja i teolog chrześcijański w niezwykle prosty i zachęcający sposób przybliży nam temat wielkiego Bożego zbawienia.

Książka zawiera bardzo dużo odniesień do różnych tekstów Pisma Świętego, co stanowi jej szczególny atut. Wspaniała lektura i dobra pomoc również do studiowania Biblii w grupach domowych.

Pozycja ta liczy 170 stron i składa się z 24 rozdziałów zgrupowanych w 4 częściach:

1. Zbawienie
2. Usprawiedliwienie
3. Uświęcenie
4. Uwielbienie

„Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne” 2 Kor 4,18

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy” J 1,1.14.

W książce pt. „**Jaką wolność przynosi Jezus Chrystus?**” dr Czesław Bassara koncentruje swoje rozważania na osobie Pana Jezusa Chrystusa. Co naprawdę oznacza, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym? Co znaczy, że jest Synem Człowieczym? Jaką wolność naprawdę przyniósł nam Syn Boży? W jaki sposób możemy w tej wolności prawdziwie żyć? Na te i wiele innych pytań znajdziemy odpowiedź w tej książce. Nieoceniona pomoc w indywidualnym czy grupowym studiowaniu Biblii. Książka liczy 90 stron i zawiera wiele odniesień do Pisma Świętego.

„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” Ga 5,1.



Zamówienia można składać mailowo: alegros@wp.pl lub telefonicznie: 693 550 997